Nr. 65. We Lwowie, Sobota dnia 20. Marca 1875. **Rok XIV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 261) W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego W PARYŻU na całą Francję i Angli jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse o A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Redakcja *Gazety Narodowej* odstępując księgarni p Gubrynowicza prawo przedruku powieści Bolesławity: **Pamiętnik panicza**, zastrzegła sobie 100 egzemplarzy po zniżonej cenie 1 złr. 80 c. dla swoich p. t. abonentów; cena sklepowa wynosi 2 złr. 40 ct.

Pieniądze na tę książkę przesłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń dnia 18. marca. Izba posłów. Po świetnej i oklaskami przyjętej mowie ministra Ungera za projektem do ustawy o trybunale administracyjnym, odrzuciła Izba Pražaka wniosek odraczający, i przyjęła wspomniany projekt w dyskusji specjalnej.

Projekt dotyczący zmiany w określeniach o rozstrzyganiu kwestyj kompetencji przyjęto 162 głosami przeciwko 4. — Nastąpi posiedzenie wieczorne.

Lwów d. 20. marca.

(**Odpowiedź *Słowa*. — Sprawy bieżące. — Podróże cesarza. — Pogróżki pruskie w Rzymie. — Gambetta i bonapartyści. — Z parlamentu angielskiego. — Don Alfons w Monachium**).

Nulla dies sine linea! — ani jednego numeru bez kłamstwa rozmyślnego, byle dociąć Polakom, organom polskim, a zwłaszcza *Gazecie Narodowej*!... tego hasła trzyma się *Słowo* od czasów swego założenia do dzisiaj. Wykazaliśmy postępowanie posłów russkich w sprawie wszechnicy czerniowieckiej, — nie nasza wina, jeżeli ci ichmościowie tak postąpili, jak właśnie postąpili, że co do obrony praw braci swej na Bukowinie nawet się nie porozumieli między sobą, i w końcu postawili rezolucję i wniosek, potulny aż do śmieszności. Naszych wywodów zbić *Słowo* nie może, bo polegają na faktach, bo zresztą *Słowo* samo bardzo gorąco apostrofowało posłów russkich, aby bronili ruszczyzny na Bukowinie od skazania „na śmierć.“ Ale tem jest *Słowo* rozsierdzone, że zdemaskowaliśmy przy tej sposobności całą taktykę posłów russkich, którzy nie bronią praw i potrzeb Rusinów, ale dla miłości centralizmu a na korzyść Moskwy i Prus pełnią służbę narzędzi do podrywania nóg Polakom. I jakżeż za to mści się *Słowo*?... Oto pisze: „W następnym numerze podamy mowy ks. Ozarkiewicza i p. Gierowskiego; mowy te będą najlepszą odpowiedzią na bezzasadne kłamstwo, rozpuszczone przez wiecznie bałamutną gazetę i jej tylko godne. Na teraz przytaczamy tylko, że *Gazeta* dla upośledzenia rezolucji p. Ozarkiewicza, słowo *errichten* (urządzić, założyć) przetłumaczyła, jeżeli nie z niewiadomości, to juścić ze złośliwości na „poprzeć,“ z czego zrobił się absurd.“

Otóż czasownika *errichten* nie było w rezolucji ks. Ozarkiewicza, tylko rzeczownik *Errichtung*. My wzięliśmy tę rezolucję z urzędowej *Wiener Ztg.* (nr. 60 z d. 14. marca, kolumna 1. szpalta 3. wiersz 17—21 z góry) i brzmi tam ona dosłownie: „Das hohe Haus wolle beschliessen: Die k. k. Regierung wird aufgefordert, schon bei der Eröffnung der Universitaet in Czernowitz die *Errichtung* einer ordentlichen Lehrkanzel für die ruthenische Landessprache und Literatur zu u n t e r s t ü t z e n.“ Co myśmy w nr. 61. z d. 16. marca r. b. (kolumna 1, szpalta 1, wiersz 36—39 z góry) dosłownie tak przetłumaczyli: „Wzywa się c. k. rząd, aby już przy otwarciu wszechnicy czerniowieckiej p o p a r ł u t w o r z e n i e zwyczajnej katedry ruskiego języka krajowego i literatury.“ Niechaj się *Słowo* zawsze dobrze opatrzy, zanim *Gazecie Narodowej* w jakiejkolwiek sprawie ruskiej złość, fałsz lub kłamstwo przypisze!

Do dziejów u s t a w y s t a r o k a t o l i c k i e j w Izbie posłów mamy dodać, że przeciw przyjęciu jej w rozprawie ogólnej głosowali ministrowie, stronnictwo prawa, Rusini, Polacy, część centrum ministerjalnego i nawet młodosłowieńcy, za przyjęciem zaś cała lewica, postępowcy, część centrum, p. Gierowski i — p. hr. Mieroszowski, który też taksamo głosował przy pojedynczych paragrafach; stronnictwo prawa wyszło ze sali podczas rozprawy szczegółowej. Poprawkę postawiono tylko jedną, ale zabójczą; a to wniósł p. Scharschmid, aby zamiast „ci katolicy, którzy“ itd. dać: „osoby wyznania chrześciańskiego, które“ itd. W razie przyjęcia tej poprawki, sami zwolennicy ustawy woleliby zrzec się jej zupełnie, niż otrzymać ją z tą poprawką. Cała zresztą ustawa niema racji bytu w Austrji, gdyż oprócz Warnsdorf w północnych Czechach, w okolicy od wieków słynącej z sekciarstwa, nie znajdzie się żadna okolica, którąby chciała utworzyć, a mianowicie utrzymywać utworzoną parafię starokatolicką. We Wiedniu dano starokatolikom kaplicę ratuszową do odprawiania nabożeństwa, ale na czele starokatolików stoi tam — żydek pruski, Lindner, nawet niewychrzczony. Mają też starokatolicy trzech exksięży, usuniętych przez biskupów *ab sacris* za niemoralność nieustającą, — sprawki jednego z nich toczyły się nawet przed sądem karnym, już po wypędzeniu z łona kościoła katolickiego.

Komisja prawnicza Izby posłów wydrukowała już sprawozdanie swoje o w n i o s k u p. R y d z o w s k i e g o (w sprawie lichwy). Sprawozdawca dr. Weiss powiada:

„Daty, któremi p. Rydzowski uzasadniał swój wniosek, mogą zaiste rząd i reprezentację pobudzić do najgłębszego rozmyślania. Ale nietylko z Galicji, lecz z innych także krajów odzywają się skargi, że mała posiadłość jest nazbyt obciążoną. Zagraża pauperyzm mas, a rząd przeto i parlament nie mogą pozostać nieczynnemi. Wszelako komisja, jakkolwiek najzupełniej uznaje potrzebę najgłębszego zastanowienia się nad wyłuszczonemi przez wnioskodawcę niepokojącemi stosunkami małej posiadłości, nie mógł jednak źródła tych stosunków dopatrzyć się w ustawie z 14. czerwca 1868 (o zniesienie patentów o lichwie). Chcąc usunąć, a przynajmniej ulżyć te niedostatki, należy poznać i ile możności usunąć właściwe onych przyczyny. Otóż we wielu wypadkach nizki stan oświaty i wady charakteru u dłużnika będą właściwemi przyczynami jego niedoli. A to jest przecie jasnem, że do usuwania takich przyczyn osobistych powołaną jest przedewszystkiem każda pojedyńcza osoba. Ale będzie też rzeczą państwa, z jednej strony przyczyny zubożenia mas, z ciemnoty i wad charakteru pochodzące, usunąć odpowiedniem wykształceniem ludu, a z drugiej strony skutki tych przyczyn ścisłem zastosowaniem prawnych przepisów o oddaniu w kuratelę za marnotrawstwo, złagodzić i tamować.

„W innych wypadkach, a przyznajmy po słuszności, w nieskończenie przeważnej części wypadków, niedola posiadłości małej pochodzi z niemożliwości, łatwo i za umiarkowaną prowizją otrzymania kapitałów, jakich w prawidłowym toku gospodarstwa albo w razach nadzwyczajnych, np. choroby, klęski itp. potrzebuje. W tej mierze osoba pojedyncza nie da sobie rady, tu może pomódz tylko państwo. Niezbędnemi warunkami ku temu są dobre ustawy procesowe i porządne księgi gruntowe, a w tej mierze zarządzone ustawą z 20. marca 1874 zaprowadzenie w Galicji ksiąg gruntowych, będzie jednem z największych błogosławieństw dla kraju. Wszelako nie dość podnieść kredyt małej posiadłości; należy jej nastręczyć tani kapitał, a w tej mierze byłoby do polecenia tworzenie krajowych zakładów hypotecznych z siecią filij po całym kraju, tudzież państwowego zakładu hipotecznego, któryby listom zastawnym zakładów krajowych otworzył wielki świat pieniężny.

Z tych względów komisja poleca następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby zbadał, o ile by niepokojącym stosunkom ekonomicznym, jakie na jaw wystąpiły w Galicji, skutkiem zbytniego zadłużenia małej posiadłości, zapobiedz można zmianą w ustawodawstwie cywilnem.“

Komisja podatkowa przyjęła wniosek p. Kellersperga o zmianę §. 12. ustawy o p o d a t k u g r u n t o w y m, z tym dodatkiem, że zmiana ta dotyczy wszystkich komisyj szacunkowych, tudzież znaczną większością 15 przeciw 3 przyjęto zmianę §. 4. tej ustawy, aby co 15 lat ustanawiano wysokość podatku gruntowego.

Według ogłoszonego urzędownie programu p o d r ó ż c e s a r z a do Dalmacji potrwa od d. 1. kwietnia do 13. maja.

Stary Frmdbl. donosi: „Jak z kilku stron słychać, cesarz do Czerniowiec pojedzie w sierpniu, i przy tej sposobności dłuższy czas także w Galicji zabawi.“

Gdy dzienniki berlińskie rozniosły wieść o w y s ł a n i u p r z e z B i s m a r k a n o t y d o r z ą d u w ł o s k i e g o, żądającej zmiany gwarancji, które zapewniają niezawisłość papieża, pisma włoskie i francuskie pospieszyły z zawiadomieniem, że usiłowania kanclerza niemieckiego doznały fiasco. Wiedeńskie i nasze dzienniki nie zupełną pokładały wiarę w istnienie podobnej noty, mniemając poniekąd słusznie, że Bismark nie zechciałby się narażać na fiasco, z góry nie zapewniwszy się o skuteczności kroku swojego, że raczej mógł zlecić ambasadorowi niemieckiemu w Rzymie, aby ustnie tę rzecz traktował z p. Visconti-Venosta. Czy nota rzeczywiście istniała, czy też wieści dzienników berlińskich były tendencyjnie zmyślone, jako pogróżka i presja na rząd włoski, widać już z tego, że kiedy *Opinione* zaprzeczyła istnieniu noty, też same półurzędowe organa utrzymują teraz, że idzie tylko o notę do posła niemieckiego Keudella, aby ten proponował użycie środków międzynarodowych.

Z powodu tej wymarzonej potrzeby użycia środków międzynarodowych, też same pisma popierały swoje żądania twierdzeniem, iż papież wcale nie jest monarchą, bo nie posiada osobnego kraju, lecz jest po prostu poddanym włoskim, a przeto, że Włochy odpowiedzialne są wobec Niemiec, przez tegoż obrażonych. Ważnem jest wystąpienie w tej sprawie wpływowego i poważnego *Journal des Debats.* Zbijając twierdzenia dzienników pruskich, przypomina on zobowiązania Włoch względem państw katolickich, i wypowiada nadzieję, że państwa te nie pozostałyby obojętnemi wobec niebezpieczeństw, na jakie Włochy byłyby narażone przez przyjętą na siebie odpowiedzialność. W końcu dodaje: Uderzyć na papieża byłoby dziś przedsięwzięciem, na którego powodzenie nawet najśmielsi liczyć by nie mogli.

Mowa, którą powitał f r a n c u s k i e Z g r o m a d z e n i e n a r o d o w e ks. Audiffret-Pasquier, jako nowy jego prezes, została bardzo dobrze przyjętą przez lewicę i oba środki. Nie dlatego jednak, że ją uważają — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — za uzupełnienie programu Buffeta, ani też z powodu pochwał Audiffreta dla systemu parlamentarnego, lecz po prostu z powodu osobistych względów dla prezesa. Dowodem tego jest zachowanie się Gambetty. Przeciwnik nowego prezesa Izby we wszystkich innych kwestjach, zgadza się z nim w nienawiści ku bonapartystom. Taki prezes jest teraz dla nas potrzebny, powiedział eksdyktator, bo rzeczpospolita utrwalić się tylko zdoła na ruinach bonapartyzmu. Lewicy więc szło przedewszystkiem o to, aby przedstawiciel tej antibonapartystowskiej idei mógł być wobec całej Izby manifestacyjnie jako jej prezes zainaugurowany.

W I z b i e n i ż s z e j p a r l a m e n t u a n g i e l s k i e g o w odpowiedzi na interpelację, odpowiedział Disraeli, że poseł angielski w Pekinie zażąda ścisłego śledztwa za uderzenie na wyprawę angielską do Birmy. Należy więc czekać na relację posła. Poczem Cochrane zapowiedział, że 16. kwietnia wniesie rezolucję z oświadczeniem, iż Anglia w skutek konferencji brukselskiej, uważa za stosowne wypowiedzieć paryską deklarację prawa morskiego z roku 1852, i przywrócić zasady prawa morskiego, które są ważne dla potęgi i całości Anglii.

Książę Alfons, brat Don Karlosa, wraz z żoną swoją przybył do Monachium. Pisma berlińskie przypomniawszy sobie śmierć kapitana Schmidta, dziwią się, jak może ta para bezkarnie przebywać na ziemi niemieckiej; żądają więc, aby przynajmniej zarządzono śledztwo, czy też Don Alfons nie okaże się poszlakowanym o współudział w zabójstwie. Tymczasem sędzia śledczy w Madrycie zawezwał infanta (jeśli to nie jest wiadomość z tychże samych źródeł pruskich) do wytłumaczenia się z takichże poszlak, ciążących na nim w Madrycie.

S e j m i k g o s p o d a r s k i w T o r u n i u rozpoczął dnia 15. bm. swoje obrady. Zagaił posiedzenie p. Teodor Donimirski. Liczba uczestników nie przechodzi 60 osób. Zato skład sejmiku, pisze *Gazeta Toruńska*, przedstawia sam rdzeń gorliwszej o rzecz pospolitą części obywatelstwa.

Poselska korrupcja polityczna.

Gdy po krachu wiedeńskim i smutnych skutkach jego, dr. Lienbacher z prawicy postawił wniosek, aby wysadzić komisję, któraby zbadała przyczyny tego krachu, i przedstawiła Izbie środki, któreby powtórzenie się podobnej katastrofy uniemożliwiły, większość centralistyczna z początku chciała nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego, obawiając się, iż niemiłe dla niej rzeczy mogłyby przy traktowaniu tego wniosku wyjść na jaw. Ale później się spostrzegła, że podobne przejście do porządku dziennego nad tak drażliwym wnioskiem, mogłyby dla opozycji być silną bronią przeciwko centralistom, więc odstąpiła większość centralistyczna od pierwotnego zamiaru, i uchwaliła wniosek Lienbachera. Gdy jednak przyszło do wyboru komisji, pominęła ta centralistyczna większość samego wnioskodawcę, co najlepszem jest dowodem, że odesłanie wniosku do komisji, było tem samem, co umorzeniem tego wniosku.

I istotnie już drugi rok komisja ta nie daje znaku życia o sobie. A skończy się i sesja Rady państwa, a komisja o wniosku Lienbachera milczyć będzie. Jakże tu bowiem tę sprawę wytaczać przed Radę państwa? Jakikolwiekby wniosek postawiono, to nikt nie będzie mógł wzbronić opozycji, w jeneralnej rozprawie, rozwinąć obraz korupcji i nadużyć, przez centralistyczny system popełnianych, jako przyczyn krachu i obecnej ruiny przemysłowej i handlowej w Austrji. Jednym z tych objawów korrupcji był Chabrus, a przecież ten chabrus zdobył dla centralistów przewagę w Radzie państwa! Rozdawanie koncesji najrozmaitszych i patrzenie przez palce na to, co koncessjonarjusze robią, było sposobem kaptowania zwolenników dla centralistycznego systemu. Opozycja byłaby i toniezawodnie z szczegółowemi datami przedstawiła Izbie, a chociażby uchwała wprost w przeciwnym przez większość centralistyczną zapadła duchu, to jednak wydobycie tych faktów na jaw, w Radzie państwa, mogłoby fatalnie oddziałać na opinię wyborców.

Jedną z przyczyn krachu była korrupcja polityczna, do wysokiego stopnia rozwinięta. Menerzy centralistów byli zarazem verwaltungsratami szwindlerskich banków i innych przedsiębiorstw, i polityczne swe stanowiska wyzyskiwali na rzecz tych zakładów. Jak tu prowadzić kontrolę odpowiedną nad instytucjami których kierownicy są głównemi podporami rządzącego systematu! Swobodnie można ścigać zaliczkowe kasy czeskie i morawskie za najdrobniejsze uchybienie, skoro ich kierownicy należą do opozycji, ale szwindlerskich chabrusowych banków nadużycia krzyczące, były ochraniane przed prokuratorją sądową.

Potrzeba jednak było centralistom, postępowymi się nazywających, coś w tej sprawie uczynić, ażeby nie ściągnąć na siebie zarzutu wyborców, iż i oni wraz z innymi centralistami korrupcję polityczną, która tak smutne skutki wydała, zatuszowują. Wnieśli

Ze Lwowa do Rzymu

przez

Dra. B.

(Ciąg dalszy.)

Przedmiotem, najgodniejszym zwiedzenia w Padwie, jest uniwersytet, jeden z najdawniejszych w Europie i na całą Europę niegdyś głośny z powodu mistrzów, którzy w nim nauki wykładali, i ludzi sławnych, którzy ztamtąd wychodzili. Dla nas pamiętną powinna być Padwa z tego, że wielu i naszych zasłużonych mężów w niej ostateczne wykształcenie otrzymało. — Jakżeż trudno, spojrzawszy na dzisiejszy uniwersytet — w tę przeszłą sławę jego uwierzyć: mały, szczupły, ciemny, smutny, schowany i wciśnięty między inne domy ulicy, bardzo nie pokaźnie na zewnątrz wygląda. — Wystarawszy się o pozwolenie, zwiedziliśmy jego bibliotekę, muzea, wewnętrzne kurytarze, i wielką, solenizacjom i obradom przeznaczoną salę. Już we wspaniałym przedsionku zastanawia ilość herbów, któremi sklepienie i wszystkie ściany tak gęsto ubrane, że nie zostawiają prawie miejsca próżnego. Jeszcze więcej tych herbów i ozdobniejsze widzieć można w korytarzach i w sali, ozdobionej, prócz herbów i biustami znakomitszych profesorów, którzy tu nauki wykładali. Wiele znanych polskich herbów i nazwisk tych, co z wyszczególnieniem nauki tutaj skończyli, znaleźć tu można.

Prócz uniwersytetu, Padwa znaną jest jeszcze ze swoich wspaniałych kościołów. Którejże z naszych bogatych nabożnych turystek nie jest wiadomem, jak pięknemi są w Padwie kościół Św. Antoniego i Św. Justyny? Ostatni, jak utrzymują, jest czwartym w Europie pod względem rozmiarów. — W ogóle, co do kościołów włoskich, kto ich nie widział, ten nawet wyobrażenia mieć nie może o ich kolosalnych rozmiarach, ani przepychu w marmurach, rzeźbach, mozaikach i malowidłach, jakie w nich nagromadzono. Pod tym względem kościoły Św. Antoniego i Św. Justyny wcale za innemi w tyle nie zostały.

Będąc raz tutaj należy zwidzić nader bogaty pod względem krzewów i gustownie urządzony ogród botaniczny, a w nim ruiny zamku niegdyś rezydencji tyrana Ezelino. Widok z wysokiej wieży tego zamku na całe miasto i niedalekie od miasteczko Abano, znane swemi termalnemi kąpielami, z niewielu widokami co do wspaniałości da się porównać.

Zamek w Padwie także godzien widzenia. Zgrozą w nim przejmują przyrządy tortur, przez wspomnionego tyrana używanych, które pokazuje oprowadzający po tych ruinach cicerone.

Lubownicy historji naturalnej, a mianowicie zoologii, niemało w Padwie skorzystać mogą; skorpiony bowiem w numerach hotelowych, i to nawet po nad łóżkami łażące, studiować tam można. Wypadek podobny zdarzył się autorowi tego opisu, przekonując go najdowodniej, że i poetyczne Włochy bez ciemnej strony obejść się nie mogą. Nie mając ani czasu, ani ochoty sprawdzić, czy obsaczony i w niebezpieczeństwie będący ten owad, istotnie własnym jadem śmierć sobie zadaje, — schwytałem go; zamknięty we flaszeczce ze spirytusem, w zimnym klimacie i nieodpowiednym sobie płynie, pokutuje za strach, jakim mnie wtedy nabawił. Ukąszenie jego tyle tylko jest jadowitem, jak osy lub pszczoły, — do wypadków śmiertelnych ukąszenia europejskich skorpionów nie doprowadzają nigdy. Włosi chwytają je i wkładają w oliwę, którą używają od ukąszenia tychże skorpionów w sposób zewnętrzny, to jest pocierając tą oliwą miejsce ukąszone.

Spakowaliśmy nareszcie, nie wiem już po raz który, nasze tłomoki z zamiarem dążenia dalej, ku Bolonii. Łatwiej to jednak było pomyśleć niż wykonać, a to z powodu, że miejsca w pociągach kolejowych włoskich rzadko kiedy są w jakim bądź stosunku z ilością podróżnych, jechać mających zamiar. Kto nie jeździł włoskiemi kolejami, nie potrafi wyobrazić sobie tego nieładu, gwałtu, i biegania na dworcu, jakie tam panują. Szczególniej w dnie świąteczne, gdy ilość jadących większa, gdy podróżni ciągle wsiadają i wysiadają na częstych stacjach, gdy ani się z miejsc swoich wydostać, ani do miejsc swoich dostać nie mogą podróżni, — nieład jeszcze się zwiększa. Konduktorowie, którzy na wszystkich europejskich kolejach są zawsze bezpośrednią, a najbliższą dla podróżnych instancją, dziwnem rozporządzeniem, na włoskich kolejach żadnej nie mają władzy. Tutaj, aż do chwili, gdy pociąg wyrusza, konduktor jest jakąś mityczną postacią, której wcale nie widać, która się czepia wagonowej ławeczki nieznacznie, gdy pociąg już jest w ruchu, i która, gdy pociąg jeszcze jest w biegu, na następnej stacji niepostrzeżona z niej schodzi, aby znowu dla podróżnych być niewidzialną. Bilety jazdy kontrolować powinien portjer stacji przy wejściu na peron, portjer ostatniej stacji odbierać je powinien przy wychodzie, — zdarza się to jednak nie zawsze; aby zaś bilety odpowiadały zajmowanym klasom, o tem nikt nie myśli. Oznaczenie miejsc, wskazywanie klas, wymierzanie sprawiedliwości, rzadko się to zdarza. Publiczność wchodzi tłumami na peron, otwiera wagony, wynajduje klasy, i pakuje się jak może. Gniewa się, gdy nie może miejsca znaleźć; jak jest miejsce, — siada; jak nie ma miejsca, — stoi w wagonie, i czeka cierpliwie, dopóki zawsze długi, a prawie nigdy nie spieszący się pociąg nie ruszy gospodarskim truchtem do następnej o 6—10 minut odległej stacji, aby tam znowu należycie wypocząć. Zamiast konduktorów zjawiają się przed odejściem pociągu tak zwani gospodarze, czyli rządcy stacji, a właściwie ich posługacze. Chodzą oni spokojnie obok pociągu, nie mieszając się do niczego; gdy godzina odjazdu uderza, wymawiają sakramentalne swoje: *prunti* (gotów), w parę sekund później: *partenza* (odjazd), i na tem się ich zajęcia około dobra i wygody podróżnych kończą. Na każdej prawie stacji świeci ogromnemi literami napis nad drzwiami: *capo di statione* (naczelnik stacji), ale taki capo ma się do pociągu tak samo prawie jak konduktor, to jest nie widać go nigdy, i do niczego się nie miesza.

Przybywszy tedy na ów smutnej pamięci peron w Padwie, zastaliśmy tam łaknące miejsc tłumy; wszelkie nawoływania o wagony, klasy, miejsca, — były bezskuteczne; konduktor, który się był wyjątkowym sposobem nawet ukazał, schował się niebawem, bo go raził hałas na stacji; dały się słyszeć *prunti — partenza*, i pociąg ruszył, zostawiając niejednego z podróżnych z nogą na stopniu, a przekonując wielu, że w pociągach włoskich i stojące miejsca zdarzać się czasem mogą. Poodszukiwaliśmy się dopiero na następnej stacji.

Bolonia, gdzieśmy stanęli późnym wieczorem, jest nowszem, lepszem i poprawniejszem wydaniem Padwy. Takież same wązkie, brudne i hałaśliwe uliczki; podobnyż, tylko większy ruch na nich; takież same zawsze gościnne i otwarte hotele z kuchnią włoską, ckliwą i niesmaczną, na którą wzdrygać się nigdy nie przestanie powonienie i smak niewłochów.

Nie znając miasta, oddać się musieliśmy pod opiekę losu w postaci omnibusu, a ten zawiózł nas i wysadził przed drzwiami hotelu „Bolonia“, gdzieśmy się wkrótce znowu do naszych tłumoków zabrać musieli. Ponieważ z powodu spóźnionej pory lokalne tylko badania czynić można było, czyniliśmy je więc na ścianach naszych numerów. Doprowadziły nas one do rezultatu wcale smutnego, bo przekonały, że zewnętrzne ściany drugiego piętra hotelu, w którym mieszkaliśmy, miały jedną tylko stopę grubości. Szczęściem, że Wezuwiusz nie tak zbyt od Bolonii blizko, i że trzęsienia ziemi, znamionujący zły humor tego kolosa, dość tu są rzadkiemi, inaczej bowiem, pomimo nocy nawet przyszłaby chętka szukać hotelu o grubszych trochę ścianach. Żadnej innej wady hotelowi „Bolonia“ do zarzucenia niema, prócz włoskiej kuchni, o czem gdzieindziej.

Obejrzenie miasta przy włoskiem słońcu i pod włoskiem niebem czynione, na korzyść dla miasta wypadły. Życia tu więcej, ulice czyściejsze jak w Padwie, zabytków sztuki wszędzie pełno. Katedra wielka i ozdobna; ratusz sięga bardzo odległych czasów; galerje malowideł bogate liczbą i jakością egzemplarzy; kolumnady z wystawami magazynów wspaniałe i rozległe; kryte chodniki pod domami pięknie ozdobione. Ostatnie bardzo praktyczne, nader właściwe klimatowi, który tę potrzebę zrodził i bardzo odpowiedne życiu Włocha, który całe dnie spędza na ulicy, a nie chce, aby go słońce paliło, lub deszcz moczył. Całemi godzinami przechadzają się oni tutaj, nie dbając o pogodę, całemi godzinami, z gazetą w ręku, przesiadują przy stolikach, które z kawiarni dla dogodzenia gościom wynoszą, wynagradzając tym sposobem za szkaradny napój, który tam rozdają, a który kawą nazwać im się podobało.

Błogosławionym krajem są Włochy, ale podróżować w nich przyjemnie można tylko z własnym kucharzem, z maszynką do kawy i śmietanką, tych bowiem warunków przyjemnego życia najzupełniej im brakuje; a jeżeli kto z uczucia prawdziwego głodu nie przełknie niesmacznego włoskiego obiadu na oliwie, jeżeli kto z istotnej potrzeby nie pochłonie włoskiej kawy, domorosłemi figami zaprawionej, — to ich i przez łakomstwo nie przełknie.

Niewiele lepszego da się powiedzieć i o włoskich domach, tak po wsiach jak miastach, jeżeli na ich ozdoby i wewnętrzne urządzenie wyłącznej nie zwrócono uwagi. Zdanie J. I. Kraszewskiego o jakimś domu, który tak wyglądał, jak pudełko do chowania ludzi i papierów, ściśle da się do ogółu domów we Włoszech zastosować. Ani o willach, ani też ozdobnych pałacach mowy tu naturalnie niema, te bowiem w świecie znane są z piękności; ale o domach zwykłych i gdyby tylko one o piękności kraju tego stanowić miały — niktby z pewnością za Apeniny nie pojechał. Okna małe i rzadkie; mury poczerniałe; żaluzje brudne; drzwi wązkie, brak światła i powietrza; schody ciasne i ciemne — wyglądają niegościnnie, ponuro i smutno. Są jednak ulice w Bolonii, które stanowią wyjątek: wysokie sklepienia, okazałe kolumnady, wielkie okna, szerokie wewnętrzne galerje, świadczą o postępowych pojęciach i umiejętnem zużyciu wyłożonych na dom prywatny kapitałów.

W każdem większem mieście włoskiem a także i w Bolonii, jest jedna ulica, co się nazywa Corso; jak żadne niemieckie miasto nie może się obejść bez Schlossbergu, tak żadne włoskie miasto istnieć nie może bez Corso. Na Bolońskiem Corso zastanawia ilość magazynów z muzycznemi instrumentami i może większa jeszcze ilość — golarzy; wygląda to istotnie jak ironia w kraju najniemuzykalniejszym może na świecie, i w kraju, gdzie się tak dużo brodatych i wąsatych spotyka twarzy. Co do muzykalności Włochów, może dlatego tak mało dbają oni o harmonię orkiestr, że natura ludziom tak śpiewne głosy tam dała. O ile bowiem muzyki wojskowe włoskie rażą uszy brakiem melodji i wrzaskliwością tonów, z samych prawie trąb wydobytych, o tyle podziwiać tutaj należy nawet niedbałe, uliczne głosy, tyle w nich czystości tonów i melodii.

Bolonia posiada dwie owe znane, bo tak często na rysunkach widywane wieże; jedna z nich zawdzięcza swą popularność niezwykłej wysokości, druga, obok niej stojąca, temu, że jest pochyłą. Obie godne uwagi, ale na szczyt wcale nie nęcą; pierwsza z nich nie zniosłaby, zdaje się, ciężaru ciała ludzkiego, tak jest wązka a wysoka, druga, podsadkowata a gruba, zdająca się obalać i niepojętą jakąś siłą w tem waleniu się wstrzymana, obaliłaby się, zda się zupełnie, gdyby się na jej szczyt kto dostał. Takie wrażenie odnosi każdy, kto te dwie, jakby dla ironii obok siebie umieszczone wieże pierwszy raz obaczy. Tak źle przecież nie jest, wrażeniu temu przeczą fakta; w obu bowiem tych wieżach mieszkają ludzie, a na każdą z nich za uzyskaniem pozwolenia i stosownem wynagrodzeniem wejść można. (C. d. n.)

więc dr. Menger i jego koledzy projekt do Rady państwa, o **niepołączalności** mandatu poselskiego z niektóremi zajęciami, w którem proponują, ażeby verwaltungsraci subwencjonowanych przez skarb państwa przedsiębiorstw akcyjnych, lub zostających z rządem w kontraktowym stosunku, lub urzędnicy rządowi polityczni, zachowali swój mandat, jeżeli go otrzymali już wtedy, gdy byli verwaltungsratami lub urzędnikami. Jeżeliby zaś zostali nimi, już posiadając mandat poselski, to mają się poddać powtórnemu wyborowi. Jest to więc właściwie projekt do ustawy o **połączalności** mandatu poselskiego z posadami verwaltungsrathów i urzędników politycznych. Tym sposobem zarazem mają być usunięte wszelkie rekryminacje o poselską korrupcję polityczną z czasów dawniejszych.

Jeden z ważnych jednak punktów dr. Menger i jego koledzy pominęli łaskawie w swojem wniosku. Obrzydliwym bowiem rodzajem korrupcji politycznej jest awansowanie urzędników jakiejkolwiek branszy podczas spełniania przez nich mandatu poselskiego. Nietylko więc poseł, zostający urzędnikiem politycznym, powinienby składać swój mandat, ale i każdy urzędnik, skoro podczas trwania mandatu zostaje awansowanym.

W Izbie wyższej i w Izbie niższej Rady państwa zasiada 176 verwaltungsrathów. Z wyjątkiem jednego lub dwóch, wszyscy byli verwaltungsrathami już wtedy, gdy kandydowali o mandat poselski. Ich więc ustawa podobna wcaleby nie dotknęła, a na przyszłość nie dotknęłaby i tych posłów, których obóz centralistyczny wysyła do Rady państwa. Obóz ten bowiem wcale za złe nie wziąłby swemu posłowi, jeżeliby przyjął służbę w systemie, który oni popierają, lub w instytucjach, opierających się głównie na systemie centralistycznym.

Wniosek więc Mengera i jego zwolenników może tylko opozycja powitać życzliwie, bo zasłoniłby ją od sprzeniewierzenia się posłów opozycyjnych jej przekonaniom. A nawet dla centralistów powinnoby to być bardzo pożądaną rzeczą, iż już w żadnej instytucji nikt z opozycji nie mógłby przyjmować posady verwaltungsratha; dla centralistów więc całe to pole byłoby zarezerwowane.

Z drugiej strony tanim kosztem pozbyłaby się centralistyczna większość uchwaleniem tej ustawy kwestji bardzo drażliwej, co chwila ją niepokojącej. Rozgłoszonoby z wielkim szumem i trzaskiem, że Rada państwa przyjmując Incomptabilitätsgesetz Mengera, już raz na zawsze położyła wszelką tamę korrupcji politycznej!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 18. marca.

(*N*) Po przesłuchaniu świadka Stanisława Koźmiana nic już ważnego na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu nie zaszło w procesie Kirchmajera.

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu na zapytanie przewodniczącego, wyjaśnia Kirchmajer, iż wyjechawszy z Wiednia zabawił 6 godzin w Gracu, gdzie nawet miał zamiar pozostać i dopiero później zmienił zamiar i wyjechał do Wenecji. Straty, poniesione w skutek skradzenia części napoleonów, nie poszukiwał sądownie ani policyjnie, był bowiem zbyt słaby i rozdrażniony wszystkiem co go spotkało, ażeby mógł się tem zajmować. Dla wyjaśnienia, że straty na akcjach kolei Karola Ludwika nastąpiły dopiero po r. 1866, oskarżony składa zestawienie rachunkowe, sporządzone przez zmarłego jego buchhaltera, Wittiga, którego w ciągu śledztwa nie przedstawiał, gdyż dopiero później je odnalazł. Zestawienie to wykazuje, że w r. 1866 dochód z tego źródła wynosił 60.000 złr., a ponieważ na zestawieniu niema daty i podpisu Wittiga, obrońca zatem wnosi rozpoznanie przez biegłych i przez przesłuchanie świadków, jego autentyczności. Sąd decyzję pod tym względem odracza.

Po pytaniu na jakiej podstawie oskarżony opiera swoje twierdzenie, że w latach 1867 i 1868 kantor znaczne przyniósł zyski, na co obwiniony odpowiada, że wówczas układał sobie bilans, ale po przesileniu giełdowem 1869 r. z powodu nadzwyczajnej zmienności kursu papierów bilansu układać już nie mógł.

W dalszym ciągu przewodniczący przechodzi do badania obwinionego w przedmiocie listów jego prokurzysty i współobwinionego Wilhelma Kotajnego. Z listów tych okazuje się, że kantor Kirchmajera grał na giełdzie i popierał tę grę w Krakowie, gdyż, jak pisze Kotajny, giełdę krakowską trzymali na pasku. Listy te także oskarzenie przytacza jako dowód, że sytuacja obwinionego była krytyczną, skoro Vereinsbank dla braku pokrycia sprzedawał w drodze egzekucji jego papiery, i skoro Kotajny w każdym prawie liście mówi o kłopotach pieniężnych, z powodu sum stosunkowo bardzo nieznacznych, po kilka tysiące ledwie wynoszących.

Na to oskarzony odpowiada szczegółowo, podnosząc między innemi, że kantor jego jednocześnie, wówczas gdy Kotajny w listach do niego skarzył się na kłopoty pieniężne, wypłacał bardzo znaczne terminowe sumy najpunktualniej. Wypłacił między innemi hr. Potockiemu 250.000 złr., hr. Mycielskiemu 135.000 złr. i wiele tym podobnych wypłat uskutecznił. Kantor nie był nigdy w kłopocie co do wypłat większych terminowych i przewidzianych; a że na wypłaty mniejsze nieznaczną miał gotówkę, pochodziło to ztąd, że głównem źródłem funduszów dla kantoru był zawsze sam obwiniony w Wiedniu, w krakowskim zaś kantorze nigdy więcej nad potrzebę nie lokował, owszem wymagał od dyrygenta aby interesa kantoru prowadził tak, żeby własnemi wpływami pokrywał swoje pomniejsze wypłaty. Dlatego wtedy często pomimo skarg i żądań Kotajnego obwiniony żądaniom jego zadość nie czynił, wiedząc że kantor może i powinien w drobnych interesach dać sobie radę. Był to ze strony oskarzonego nacisk na kantor, aby porządnie swoje manipulacje prowadził. Wiele wyrażeń w listach Kotajnego, naprzykład rada jego, aby ująć na swoją stronę Kluczyckiego, pełnomocnika hr. Potockiego, dowodzą tylko że Kotajny, zamknięty w czterech ścianach kantoru, nie znał dokładnie stosunków osobistych swego pryncypała do najgłówniejszych wierzycieli, gdyż oskarzony traktował zawsze sam z hr. Potockim, nie potrzebując niczyjego pośrednictwa.

Obrońca wnosi skonstatowanie z ksiąg handlowych Kirchmajera, że kantor w tym samym czasie, kiedy Kotajny skarżył się na brak gotówki, uskuteczniał bardzo znaczne wypłaty.

Zastępca nadproktratora niema nic przeciw temu, żąda jednak, aby jednocześnie skonstatowano wpływy, gdyż tylko przez porównanie wpływów z wydatkami da się ocenić stan interesów. Decyzję nad tym przedmiotem odracza przewodniczący.

Przewodniczący odczytuje list Kotajnego, w którym tenże ostrzega Kirchmajera, żeby był ostrożnym w wyborze następcy zmarłego buchhaltera Wittiga.

Oskarżony oświadcza, że nie miał żadnych tajemnic, że Kotajny mógł mieć na myśli tylko zachowanie pewnej dyskrecji, zawsze niezbędnej w interesach bankierskich, i połapanie się w interesach, które w skutek nagłej śmierci Wittiga cokolwiek zaniedbano.

List Kotajnego, proponujący Kirchmajerowi przesłanie kilku depozytów drobniejszych, obwiniony tłumaczy, że odnosiło się to do depozytów pieniężnych, i że zresztą listy te pisane są nieoględnie i naprędce, tak że w niektórych z mniej rozważnych wyrażeń wnosić można co innego, niż zawierały rzeczywiście.

Na to odpowiada przewodniczący, że Kotajny właśnie dlatego że nie przewidywał, żeby z jego listów miał być kiedyś robionym sądowy użytek, pisał w nich prawdę.

Co do listów Kotajnego, dowodzących, że depozyta stron jednych uwalniano efektami stron drugich, obwiniony tłumaczy, że manipulacja taka jest dozwoloną, i że niektóre strony na to zezwalały.

Poranne posiedzenie zakończone zostało odczytaniem zeznań dr. Alojzęgo Rybickiego, odnoszących się do układu, zawartego przez Kirchmajera z główniejszymi wierzycielami w d 17. lutego 1870 r.

Ponieważ zeznania Rybickiego są bardzo obciążającemi dla oskarżonego, po południu zatem oskarżony wyjaśnia z powodu tych zeznań, że nie przedstawił hr. Potockiemu bilansu swego majątku, a więc takim bilansem nie mógł główniejszych wierzycieli w błąd wprowadzić, lecz że sami wierzyciele wydelegowali pp. Kandlera i Rybickiego do przejrzenia ksiąg, że ci panowie przeglądali książki w nieobecności obwinionego, który przytem wierzycielom oświadczył w ogólności, iż na przypadek niezaspokojenia ich weźmie policę na swoje życie w odpowiedniej wysokości. Oskarżony z wielkim naciskiem obstaje przy tem, że żadnych cyfrowych zestawień swego majątku wierzycielom swoim nie dawał, gdyż ułożenie ich naprędce było oczywistem niepodobieństwem, i powtarza jeszcze raz, oraz wyłuszcza po raz drugi to samo z powodu zeznań, złożonych w śledztwie przez świadka Pawła Popiela.

Sąd przystępuje do odczytania układu, zawartego w dniu 17. lutego z wierzycielami.

Po odczytaniu tego aktu przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego, że w pierwszym ustępie dokumentu, który sam podpisał, uznał się niewypłacalnym. Oskarżony odpowiada, że rzeczywiście jak każdy bankier w razie zażądania wszystkich naraz wierzytelnośai byłby niewypłacalnym, i że w tem znaczeniu i o sobie musiał to rozumieć; gdyby jednak niewypłacalność była rzeczywistą, naówczas sami wierzyciele nie zgadzaliby się na taki układ.

Na zapytanie, jakim sposobem się stało, że wierzyciele tak dobremi chęciami dla oskarżonego ożywieni, po udzieleniu mu zwłoki sześciomiesięcznej, cofnęli się potem, i dlaczego kilku z nich zeznaje, że uczynili to dlatego, że Kirchmajer fałszywie im stan swego majątku przedstawił, odpowiada oskarżony, że w tem właśnie jest jądro całej sprawy. Nie dawał on wierzycielom żadnych cyfrowych zestawień, zrobione one były przez biegłych, wprost przez wierzycieli delegowanych, oskarżony nie mógł wiedzieć, przybywszy w tym dniu do Krakowa czy jaka pozycja w księgach kantoru nie jest pominiętą, lub nie zostanie przez delegowanych rachmistrzów policzoną, dlatego nie nadużył on dobrej wiary właścicieli, bo jej nadużyć nie mógł, wierzyciele zaś nie mieli zasady do rozwiązywania umowy, której dotrzymanie byłoby zapewne ocaliło interesa ich własne i oskarżonego. (D. c. n.)

Poznań d. 16. marca.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego d. 10. b. m., przy obradach nad budżetem i tytule: „o kapitułach gnieźnieńskiej i poznańskiej, przemówił wymownie ks. Respądek ze zwykłą sobie energią. Wyrzekł pomiędzy innemi słowa: że państwo, przywłaszczywszy sobie fundusze kościoła, przeznaczone na utrzymanie świątyń w dobrym stanie, zobowiązanem jest do spełnienia tegoż utrzymania, a nawet do odbudowania w razie potrzeby, tumu gnieźnieńskiego i poznańskiego, tem bardziej, że po pierwszej okupacji W. ks. Poznańskiego, zastał rząd pruski kościoł katolicki tamże w posiadaniu praw najrozleglejszych i takowe oczywiście zagwarantował. Mowę swoją, pełną dobitnych argumentów, zakończył szanowny poseł wyrazami: „Panowie! Sądzę, że uregulowanie tej kwestji w sposób przezemnie wskazany, nakazuje prosta sprawiedliwość i godność pruskiego państwa". Wyrazom tym brawo towarzyszyło ale na tem i koniec. W rozumieniu większości sejmu berlińskiego godność pruskiego państwa doskonale daje się pogodzić z zaborami, z konfiskatami, z rabunkami, i ze złodziejstwem uprawnionem.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem, przy tytule o gimnazjach, zabrał głos dzielny w słowie pan Kantak, i w mowie obszernej, jasno i dosadnie wypowiedzianej, wykazał sprawiedliwość żądań, aby gimnazjum w Trzemesznie zostało założone, religia była wykładana po polsku, i aby przywrócono zakłady dobroczynne przy gimnazjach. Odpowiedź ministra Falka była przecząca i nierozsądna. Obracał się w ogólnikach, z których nienawiść do polskości dyszała, nazwał gimnazjum św. Marji Magdaleny: „einen Herd des unberechtigten Polonismus". Tacy to ministrowie rządzą nami! Nazwisko Falka należeć będzie do najohydniejszych w dziejach oświaty.

Ostdeutsche Zeitung podała wiadomość o artykule dr. Karola Libelta, drukowanym w *Ruchu literackim*. Wyłuszczywszy treść tegoż, uznała trafną charakterystykę ks. Bismarka, uczynioną przez naszego uczonego, ale, jest oczywiście przeciwną zdaniu szanownego autora pod względem wypowiedzianej prawdy co do kościoła katolickiego. Sprawozdanie swoje zakończyła frazesem, na który z pewnością nie zgodzą się nasi ultramontanie: „mówią, że prawdę czerpie się z dwóch źródeł, z wiary i wiedzy; zdaje się, że dr. Libelt prawdy swoje od dawna z jednego tylko czerpie źródła, to jest: z wiary. Czy dr. Libelt odpowie coś na tę elukubrację? Nie wiemy. Według nas — nie warto ludziom uprzedzonym i niesprawiedliwym odpowiadać.

Na mniemanego delegata papieskiego ciągła odbywa się obława policyjna, i zawsze nadaremnie. Powiększa ona i tak już srogie a barbarzyńskie prześladowanie religii katolickiej.

Zagraniczne gazety, mianowicie też angielskie donoszą, że ks. arcybiskup hr. Ledóchowski, uwięziony w Ostrowie, zostanie przez Ojca św. mianowany kardynałem. Wtedy zapewne rząd pruski nowe z nim rozpocznie hece — uważać bowiem będzie tę nominację za policzek, rządowi wymierzony. My jesteśmy pewni tej nominacji.

Obiega pogłoska, rozszerzana przez prasę polakożerczą, że rząd ma zamiar, wywołany przez nową bullę papieską, ogłaszającą ustawy majowe jako nieważne, zażądać podpisu wszystkich urzędników katolików, że na te zgadzają się ustawy i takowe uznają. Celem tego potwornego, przedśredniowiecznego żądania jest, ażeby świat urzędniczy oczyścić z katolickich urzędników. Nieuznających w przekonaniu swojem praw majowych czeka oczywiście dymisja, choćby przeciwko takowym z żadnem nie występowali zdaniem. Inni, a może wszyscy, dla rodziny, dla chleba — niestety! zmuszeni zostaną, wbrew własnemu sumieniu akt żądany podpisać! Pierwszymi będą nauczyciele, którzy tej katastrofie podlegną. Zawitają zatem u nas czasy Hermandady hiszpańskiej a Alby znajdą się rychło. Gdzież tu jest wolność sumienia, gdzie tolerancja? Wielandy, Szyllery, Goethe'owie, Kanty, Hegle, Humboldty na to ogłaszali zdania wolnomyślne, ażeby bohaterowie jedności niemieckiej zaprzeczyli im i wykazali, iż cywilizacja niemiecka i niemiecka nauka jest fałszem.

Sędzia powiatowy Blome z Nakła już wszedł na ten rządowy gościniec: ułożył protest przeciw ostatniej Encyklice papiezkiej i wzywa katolików Nakła, by go podpisali. Niektórzy nauczyciele, zastraszeni widokiem nędzy — podpisali już podobno ten protest. Czyż to nie przypomina adresów, przez Moskali na Polakach wymuszanych w 1864 i 1865 r.

Na Kujawach, w Inowrocławskiem, umarł śp. Józef Czajkowski, dziedzic Tuczna, obywatel zacny i zasłużony, w sędziwym będący już wieku. Polak duszą i ciałem, sąsiad przyjaźny i gościnny, wedle dawnego praojców zwyczaju. W r. 1863 wyprawił czterech synów z błogosławieństwem ojca-Polaka na walki krwawe. Trzech poległo obok siebie pod Krzywosądzem jakby kwiaty, jednem cięciem kosy skoszone. Czwarty, cierpiący na oczy, znajdował się przy Marjanie Langiewiczu, który wzruszony tym strasznym dla ojca ciosem, ostatniego syna nieszczęśliwemu odesłał. Ś. p. Czajkowski w każdej obywatelskiej czynności gorliwy brał udział i należał do kilku stowarzyszeń polskich. Cześć takiemu ojcu, cześć takiemu obywatelowi!

W dniu 6. bm. odbył Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, posiedzenie swoje zwyczajne. Prezes Wydziału p. Stanisław Koźmian zdał sprawę z uczonej pracy dr. Kazimierza Szulca: „Autentyczność kamieni mikorzyńskich" ocenionej przez wysadzoną komisję, jako nader sumienną, umiejętną i zasługującą na pomieszczenie jej w rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk. Następnie odczytał p. Władysław Kosiński sprawozdanie o pracy p. Kętrzyńskiego, opartej na źródłach archiwalnych: „O narodowości ludności Prus zachodnich za panowania Krzyżaków," którą uznał za bardzo ważną. A w końcu słuchali nader licznie zebrani członkowie zajmującej i pouczającej rozprawy hrabiego Wawrzyńca Engeströma p. t.: „O literaturze szwedzkiej, sięgającej do najdawniejszych czasów Sagów irlandzkich i pieśni Skaldów skandynawskich."

Ks. licencyat Chotkowski, chlubnie znany ze swoich prac, miał na sali Bazarowej drugi odczyt o Zygmuncie Krasińskim — na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Słuchano go ze wszelkiem zajęciem. Na cel dobroczynny miał także na sali Bazarowej pan Józef Kościelski drugi odczyt „O stubramnych Tebach". Jak wiadomo, zwiedził szanowny prelegent kraje starego Egiptu przed niedawnym czasem, opisał też słuchaczom licznie zebranym żywemi barwami te ciekawe szczątki wielkiego niegdyś Egiptu. W Stowarzyszeniu drukarzy polskich a następnie i w Towarzystwie przemysłowem miał odczyt ks. Płaczyński, „O powietrzu i wodzie." Wykład jasny, objaśniony eksperymentami, utrzymał liczne grono słuchaczy płci obojej, przez dwie godziny w nieznużonej uwadze. Jakby to było pożądanem, ażeby na wzór Poznania we wszystkich naszych miastach i miasteczkach urządzano podobne odczyty.

W sprawie kradzieży u bankiera Saula, o której pisałem swojego czasu, coraz nowe wykazują się występki i oszustwa dziedzica Budziłowa, von Eichhorsta, które rzucają brzydkie światło na niemieckich panów. U niego znaleziono zakopanych 143.685 tal. w papierach walorowych, cztery zegarki złote i złote monety. Znać przez lat wele dopuszczał się fałszerstw i ukrywał kradzieże różne. Niemiecki patrjotyzm może mu przebaczy, bo te kradzieże popełnione były na Polakach.

Paryż d. 14. marca.

(*A.*) Program ministerstwa, odczytany przez Buffeta na onegdajszem posiedzeniu Izby, tak samo nie zadowolnił nikogo, jak nikogo nie zadowolniła konstytucja republikańska r. 1875. Chętnie widzimy w tem dowód, że przewodnia myśl gabinetu będzie odpowiednią duchowi samejże konstytucji, k.óra nie będąc dziełem żadnego stronnictwa, żadnemu też bezwzględnie do smaku przypaść nie może. Zaznaczyć przecież musimy jeden fakt szczególny, ten mianowicie, że gdy organ skrajnej lewicy, Gambetty, *la Republique française*, uchyla głowy przed programem Buffeta, znajdując, że duchowi praw organicznych jest on odpowiednim i że innym być nie mógł, to *Evénement*, jeden z czerwieńszych organów lewego środka jest oburzony na program Buffeta, twierdząc, że jest on przeczeniem republikańańskiej konstytucji. Czyż by wystąpić miała w istocie zmiana grup parlamentarnych? czyż Gambetta pójdzie do środka, a lewy środek usunie się na sam kraniec Izby? Bardzo być może. Gambetta od lat paru widocznie i bezustannie kształci się i postępuje w nauce praktycznej polityki; dość porównać jego mowy, kiedy nie są wypowiedziane pod wrażeniem chwili, ale są obmyslane, aby przekonać się, że w namiętnym trybunie rysuje się coraz to wyraźniej przyszły mąż stanu. Gambetta zdaje się wiedzieć, że zawsze i wszędzie początek jest najtrudniejszy; widział on jak zagadkowem było położenie republiki roku 1870 pod rządami Thiersa i Mac-Mahona, dopóki republika była faktem, wynikającym mniej z formy republikańskiej rządu jak z braku rządu w formie monarchicznej. Z prawdziwym politycznym zmysłem przeto Gambetta umiał odłożyć na później wszystkie swoje republikańskie nadzieje i upodobania, poświęcić cały wymarzony swój organizm republikański, i zgodzić się na wszelkie ustępstwa, dotyczące administracyjnych szczegółów republiki dla uzyskania w Izbie, aby republice, *de facto* tylko, przyznano istnienie *de jure*. Dziś kiedy republika jest już rządem legalnym, której przeczenie prokuratorja ścigać jest obowiązaną, z tym samym politycznym zmysłem Gambetta powiada sobie: „Trzebaż im teraz dać chwilkę wypocząć, każde ministerstwo byle nie jawnie monarchiczne będzie dobrem; później, jak chwila będzie odpowiedniejszą, postaramy się o coś lepszego" — i dlatego pomimo całej nienawiści jaką odczuwa do bonapartystów, Gambetta przyklasnął wraz z prawicą ustępowi programu, który brzmi: „Mamy obowiązek zapewnić dla praw konstytucyjnych, przez Zgromadzenie Narodowe przyjętych, posłuszeństwo i poszanowanie; mamy silną wolę bronić te prawa przeciw wszystkim knowaniom frakcji; lecz służebnicy prawa, nie będziemy nigdy narzędziem niczyich niechęci." Jest to może najzręczniejsza polityka względem bonapartystów, których systematyczne prześladowanie bardzo łatwo wzmocnić tylko by mogło.

Znajdowałem się wczoraj w dość licznem emigracyjnem zebraniu — gdzie przedmiotem żywej bardzo rozmowy był wasz 50letni jubileusz literackiego zawodu młodego naszego poety Goszczyńskiego. Z ubolewaniem, zbliżającem się do oburzenia, utyskiwano na ten bezład emigracyjny, który sprawił, że w uroczystości dotyczącej jednego z wybitniejszych jej członkow, emigracja żadnego zbiorowego nie przyjęła udziału. Instytucji emigracyjnych przecież nam nie brakuje — mimo to jednakże oprócz indywidualnego udziału zacnego p. Rejtzenheima i rodziny Nabielaka — imieniem emigracji nikt Goszczyńskiemu nie powinszował. Czyżby niechcąc? nie! — to niepodobna, ale bezład, rozstrój, apatja, anarchja emigracji, jedynem tego zapomnienia mogą być powodem. Podniesiono myśl naprawienia złego wysłaniem natychmiastowem telegramu — ale i to już spóźnione; — musiałem przeto się zobowiązać, iż imieniem komisji pośredniczącćj, zarządu czytelni, Towarzystwa robotników i bezimiennego kółka zajmującego się odczytami i dziennikiem, będę prosił *Gazetę Narodową* o przesłanie wspólnych naszych powinszowań Goszczyńskiemu, — gorących podziękowań tym, którzy uroczystość samą zarządzili — a patrjotycznego uznania mowcom, którzy w toastach i mowach swoich z uroczystystości żołnierza - dziennikarza, Belwederczyka-poety, — zrobili uroczystość prawdziwie narodową.

Jedną z głównych dzwigni kościoła katolickiego są corocznie powtarzające się na całym świecie, święta, które nie są czem innem jak święceniem wybitniejszych rocznic historji kościoła, a na celu mają rozpamiętywanie wspólne, zbiorowe, bądź wybitnych momentów z życia Chrystusowego, bądź rozpamiętywania zasług, położonych dla kościoła przez naśladowców i wyznawców Chrystnsa. Kościół katolicki nie zadawalnia się tem przecież — a słusznie i od czasu do czasu, jak w roku bieżącym rozpisuje ogólny jubileusz, dla obudzenia w społeczeństwach uczuć religijnych, oderwania ich choć na chwilę od troski o byt materjalny, a zwrócenia ich myśli ku obiecanemu królestwu bożemu. Patrjotyzm jest także religią, ma on swój Chrystusowy początek i Chrystusowych swoich a w historji narodu naszego zasłużonych wyznawców. — Słuszna abyśmy z tą samą religijnością święcili katolickie i narodowe rocznice — słuszna, abyśmy, obok katolickich, narodowe mieli jubileusze choćby dla odwrócenia tem rozbudzaniem patrjotycznych uczuć, myśli naszych od troski o byt prowincjonalny, a zwrócenia ich ku obiecanemu nam królestwu bożemu, które jest Polski odkupieniem.

Przegląd polityczny.

Włochy. Pojednawcze usiłowania Garibaldego w celu ułożenia jakiegoś *modus vivendi* między republikanami a monarchistami, wpłynęły niemało na stronnictwo umiarkowanych i na sam rząd w kierunku polityki kościelnej. Radykaliści, co prawda, dziwią się temu, jak powiadają, kaprysowi starego jenerała, ale jeśli dotychczas w jednem byli zgodni z rządem, mianowicie na stanowisku, zajętem przez tenże względem papieża, to dziś, kiedy to stanowisko nie staje się tak skrajnem, jakby sobie życzyli, jeszcze bardziej gniewają się na rząd, a razem i na Garibaldego.

Przytaczamy tu ciekawą korespondencję z Rzymu do *Pressy* wiedeńskiej, która pojednawcze dążności i zamiary rządu włoskiego względem papiestwa w bardzo różowych maluje kolorach. Nie przykładamy do niej wielkiej miary, ale podajemy dla samej oryginalności. „Liberały, a z nimi i Papalini nader są zaniepokojeni tem, że rządowi Wiktora Emanuela mogłoby się udać sprowadzanie pewnego rodzaju zgody, *modus vivendi* lub coś podobnego z Watykanem. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, rząd włoski bardzo byłby rad, gdyby zbliżenie się z Watykanem możliwem było. Liczni włoscy mężowie stanu mniemają, iż w tej sprawie mogliby w danym razie liczyć na przyjaźń Francji i Austrji. Już przeszłej zimy negocjacje w Watykanie nabrały były pewnego znaczenia, lecz zostały przerwane różnemi wypadkami.

Im gwałtowniejsze było parcie z Berlina, tem żywsze w pewnych sferach budziło się pragnienie porozumienia się z papiestwem. Jeden z włoskich mężów stanu, który złożył już dowody niepospolitej zdolności, tak się wyraził niedawno w szerszem kole deputowanych i senatorów: „Wiadomo panom dobrze, że ani odwiedzam zakrystji, ani też cierpię na papieżożerstwo, ale z dniem każdym przychodzę do coraz głębszego przekonania, że dolegliwości Włoch ustaną w dniu, w którym by się nam udało pogodzić się z papieżem. Nasze *Pareggio* już więcej nas nie nęciło, kredyt nasz podniósł by się.

Dzienniki półurzędowe nastrajają się do kamertonu watykańskiego. Z drugiej zaś strony prałaci rzymscy i różni biskupi włoscy podają tym usiłowaniom rękę. Nowy arcybiskup florentyński żyje w zgodzie i spokoju z władzami politycznemi. Kardynał-patrjarcha wenecki zalecił w dzień urodzin króla, d. 14. odspiewać uroczyste *Te Deum* w katedrze. Z małemi wyjątkami dostrzedz można na całej północy królestwa zbliżenie się między władzami cywilnemi a wyższym i niższym klerem. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu księża popierali tak w Piemoncie jak w Toskanii kandydatów stronnictwa umiarkowanego. W samym Rzymie kardynałowie, pomijając wielu innych prałatów, pozawiązywali stosunki przyjazne z wyższymi urzędnikami państwa. Książęta Doria i Torlonia stoją tak względem papieża jak króla na jednem stanowisku. Doria, cierpiąc mocno, pisał niedawno do papieża, i prosił o pewną dyspensę; Pius IX odpowiedział mu natychmiast pismem bardzo życzliwem i posłał apostolskie błogosławieństwo jemu i całej rodzinie. Wprawdzie Doria, jako senator podał się do dymisji, ale to jedynie ze względów na stan zdrowia swego. Zięć Torlonii, Juliusz Borghese, został przez króla potwierdzony w dostojeństwie księcia Torlonii, do czego stary magnat wielką przywiązywał wagę. Następstwem tego był hołd złożony królowi przez księcia Juliusza Torlonia-Borghese. Są to bagatelki, to prawda, ale małe strumyki zlewają się w potok."

Hiszpanja. Podług wiadomości podanych przez *Pall Mall Gazette* skarb hiszpański ma się znajdować w stadjum suchot galopujących. Do wydatków wojennych przyłączyły się potrzeby dworu i obfite wysełki do Paryża na rachunek królowej-matki, Izabelii. — Armja północna ogranicza się bardzo słabą odporną czynnością. Przez Logrono przechodzą co dzień wielkie transporty rezerwistów, którzy stosownie do ustawy, puszczeni są w dymisją lub za urlopem i wracają do domu. Z twarzy tych ludzi wyczytać można wielką radość z powodu pozbycia się ciężarów i obowiązków wojennych. Przy teraźniejszym terminie urlopowym — jest ich trzy w ciągu roku — szesnasta część całej siły zbrojnej powróciła do domu. Działająca armja zmniejszyła się więc o 3000 ludzi wypróbowanych starych żołnierzy, wówczas gdy szeregi przeciwników wcale uszczupleniu nie uległy.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 18. b. m., początek o godzinie 7ej, przewodniczy p. dr. Milleret.

Po przeczytaniu protokołu z poprzedzającego posiedzenia, p. przewodniczący zawiadamia, iż w przyszłą środę odbędzie się posiedzenie, ponieważ już został wypracowany projekt reorganizacji magistratu. Sprawa ta wymaga prędkiego załatwienia, gdyż tymczasowość dzisiejsza szkodliwie wpływa na przebieg czynności biurowych. Restancyj w magistracie rachuje się obecnie do 10000.

P. sekretarz odczytuje wniosek wystarania się u rządu, ażeby akcyza od przedmiotów niezbędnych została obniżoną, od przedmiotów za to zbytkowych podwyższoną. Dla zniżenia ceny mięsa wołowego domaga się wniosek wolnej konkurencji przy sprzedawaniu takowego. Wniosek ten został odesłany do odpowiedniej sekcji.

Uchwalono wypłacić 903 złr. 50 ct. na obuwie dla miejskiej straży ogniowej na 1875 r.

Rekurs p. Adeli baron. Dlauhoweskiej co do pokrycia domu ogniotrwałym dachem został uwzględniony, i przedłożono jej termin do końca 1878 r.

Celem wynajęcia hotelu angielskiego jak wiadomo, ogłoszoną została licytacja na dzień 4. marca. Wpłynęły 4 oferty: 1) p. Stanisława Leopolda Juszczyńskiego (czynsz roczny 9800 złr.); 2) p. Krattera (9200 złr.), 3) pp. Arnolda Ginsberga i Goldenberga (9500 złr.) i 4) p. Jakóba Barącza (8000 Następnie oferty te zostały podniesione i co do kwoty czynszu rocznego i co do postawienia innych korzystnych warunków. Po rozpatrzeniu tych ofert, sekcja druga oświadczyła się za ofertą p. Juszczyńskiego. P. **Jekieles** mniema, iż najwyższa cyfra podana przez oferentów, powinna być dyrektywą przy oddaniu hotelu w dzierżawę i żąda, ażeby sprawę przyjęcia oferty odroczono do przyszłego posiedzenia, przedtem zaś, ażeby zawezwano oferentów do podania ostatecznych i stosownych cen. P. **Semilski** uważa, że największą gwarancję przedstawiają ludzie fachowi, i dla tego popiera ofertę p. Krattera. P. **Niemczynowski** wykazje, iż oferta p. Barącza jest najkorzystniejszą, kwota bowiem przedstawiona przez niego ostatecznie (9500 złr.) jakkolwiek jest mniejszą od kwoty ofiarowanej przez p. Juszczyńskiego to wszakże w ofercie p. Barącza jest bardzo korzystny warunek, a mianowicie, że czynszu rocznego nie zmniejszy nawet wówczas, gdy litera b) (obejmująca 6 pokoi) zostanie przez gminę sprzedana. P. **Piątkowski** jest za odroczeniem ostatecznego rozstrzygnienia i wnosi, ażeby wymienionych czterech oferentów zawezwać do złożenia w kopertach opieczętowanych propozycyj swych ostatecznych. P. **Wieczyński** również przemawia za odroczeniem. P. **Zbrożek** oświadcza się przeciwko odroczeniu i popiera ofertę p. Barącza. P. **Koliszer Juljan** przemawia za odroczeniem Przy głosowaniu imiennem został przyjęty wniosek p. Piątkowskiego.

W sprawie sprzedaży części miejskiego gruntu Castrum Wydziałowi krajowemu, uchwalono sprzedać takowy wczęści po 75 złr., w części po 125 złr. za sążeń kw. Przy sprzedaży w protokole mają być poczynione niektóre zastrzeżenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dyrekcja teatru naszego ogłosiła wczoraj, że jej się „udało" zaprosić na kilka występów gościnnych panią de Cepeda, prymadonnę opery medjolańskiej i pierwszą gwiazdę opery sezonowej bawiącej obecnie w Warszawie", a równocześnie w *Kurjerze* opisuje jak najdokładniej jej postać, twarz, grę, głos i wiele innych jeszcze rzeczy. Z opisów tych i krzyku mógłby kto wnosić, że ta pani Cepeda to co najmniej nowa Catalani, Patti lub Artot, gdy tymczasem pani ta jest tylko byłą prymadonną włoskiej sezonowej opery warszawskiej, która jak donosiliśmy wczoraj, rozpuszczoną została, gdyż p. Ciaffei, raz na zawsze otrzymał *consilium abeundi*, a z tego powodu na ostatni sezon sprowadził resztki wykrzyczanych lub początkujących śpiewaków z rozmaitych oper włoskich.

Dyrekcji nie udało się ściągnąć panię Cepedę do Lwowa, ale ona sama przyjechać się ofiarowała a nawet przyrzekła zostać stale przy scenie lwowskiej, jeżeliby sobie tego życzyła dyrekcja. Primadonna najsławniejszej opery włoskiej medjolańskiej, która stale się chce angażować we Lwowie, to szczególniejsze zjawisko!

— Z powodu słabości dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Mikulego, piątkowe wieczorki Towarzystwa dopiero po świętach znowu regularnie odbywać się będą.

— Czwarty wykład z nauk przyrodniczych dr. Romera odbę zie się w niedzielę 20. marca o godzinie 3ciej po południu w lokalu Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Dyrekcja Stowarzyszenia zaprasza szanownych członków do licznego zgromadzenia się.

— W numerze *Gazety* z dnia 11. t. m. donieśliśmy w „Wiadomościach policyjnych" o wypadku zgniecenia przez wozy na dworcu kolei Karola Ludwika szybera tejże kolei, Józefa Kaufmanna. Podług tej wiadomości spotkało nieszczęście Kaufmanna z powodu jego własnej nieostrożności, a umarł dopiero po dwóch dniach. Otóż jak nam r.

wiarygodnego źródła donoszą, nasamprzód niezawinił sobie Kaufmann własną nieostrożnością, lecz przy pełnieniu służby zgnieciony został przez wozy puszczone niebacznie na szyny, na których zatrudniony był także przy wozie. Wina nieostrożności spada więc na pełniących w dniu tym służbę dozorców wozów, lub ober-szybera, których obowiązkiem jest uważać, gdzie i jak się wozy puszcza. Dalej jeszcze prostujemy, że Kaufmann nie po dwóch dniach, ale jeszcze tego samego dnia tj. 7. t. m. o godz. 10. wieczór zakończył życie.

— W poniedziałek dnia 22. marca rb. o godz. 7. wieczorem, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa technicznego w gmachu akademii technicznej. Na porządku dziennym: „Rzecz o eksplozjach kotłów parowych."

— Dla kopca Unii lubelskiej z ofiarek drobiazgowych, złożył p. Pawulski w kasie oszczędności 20 zł. 20 c., z poprzedniemi razem 77 zł. 70 c.

— Pan Stanisław Olszewski, asystent przy katedrze mineralogii na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, otrzymał stopień doktora filozofii.

Czego u nas żądać można za 150 zł. (z pewnym dodatkiem zboża, n. b. na wsi w gospodarstwie większem) świadczy następujący list jednego z właścicieli większych posiadłości, przysłany nam w tych dniach w autografie: „Panie N. N. Ja potrzebuję ekonoma, ale muszę widzieć świadectwa, prócz tego list rekomendacyjny i osobiście.

Potrzebuję gospodarza w całem tego słowa znaczeniu, a przytem nader pilnego, trzeźwego i rzetelnego człowieka; znającego się na maszynach gospodarskich, przytomnego i energicznego, którego już tak kilkanaście szukam, lecz znaleźć nie mogę, taki teraz brak takich ludzi. Opisuję to, ażeby starający się do mnie, dobrze się obrachował z swojemi przymiotami i niezmarnował czasu, jeżeli je posiada, a z którem wkrótce się wydać musi, pracując ciągle pod okiem, żeby siebie i mnie daremnie niezawiódł. Pobiera rocznie 150 zł., zboża [illegible] kor., 15 kor. owsa, jeżeli ma swoje konie (para), i utrzymanie 2 krów z skarbowemi, ogród."

— Pan Franciszek Tepa chlubnie z talentu swego znany malarz, przesłał dla Muzeum narodowego w Rapperswylu przeważny podarunek, złożony z akwarel i rysunków własnej roboty. Oto spis przesłanych obrazów: 1) Stary wójt z okolic Żółkwi, typ ludowy, akwarela; 2) Stara baba, Rusinka, z okolic Żółkwi, akwarela; 3) Jan, stary wieśniak z okolic Krakowa, 103 lat mający, towarzysz broni Tadeusza Kościuszki, akwarela; 4) Salamon, górał z Szczawnicy, sławny przewodnik na Dunajcu, akwarela; 5) Wincenty Pol, portret z natury, w wilję wyjazdu p. Tepy do Jerozolimy w r. 1852 w Krakowie, rysunek piórem; 6) Joachim Lelewel, rysunek z natury, zrobiony ukradkiem podczas odwiedzin u Lelewela, który nikomu nie chciał zezwolić na zrobienie swego wizerunku. Według tego szkicu, wykonał później Tepa portret olejny, znajdujący się obecnie w zbiorze hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie; 7) Karol Szajnocha, rysunek sepią z natury, studjum do portretu wielkości naturalnej, znajdującego się w zbiorze obrazów hrabiny Adamowej Potockiej w Krzeszowicach; 8) Pułkownik Szulc, komendant Modlina w r. 1831, później w służbie armii egipskiej, odznaczył się w obronie St. Jean D'Arce przeciwko Anglikom, rysunek ten zrobiony w Kairze z natury 1852; 9) Lew Sawaszkiewicz, autor wielu dzieł, sekretarz i przyjaciel Lelewela (akwarela) szkic zrobiony z natury w Brukseli 1859.; 10) Jenerał Czapski, dowodził jazdą pod Langiewiczem 1863 r. (akwarela) szkic z natury, robiony 1864 r.; 11) Portret Franciszka Tepy, z czasów akademickich, robiony w Monachium 1852 r., rysunek piórem. 12) Portret czcigodnej pani Józefy Kohaut (akwarela) podług natury, robiony w Pieniakach. Oprócz tego posłał p. Tepa fotografie obrazów swoich, które były na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873, a zwłaszcza: 1) Rolnik, oryginał znajdujący się w zbiorze obrazów hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie; 2) Modlący się polscy żydzi (hasydzi), oryginał znajduje się w zbiorze u hr. Włodz. Dzieduszyckiego. — Piękny ten i kosztowny podarunek czyni zaszczyt charakterowi artysty, którego patrjotyzm i poświęcenie, znajdzie, spodziewamy się, naśladowców nie tylko pomiędzy malarzami i rzeźbiarzami, ale i obywatelami rozumiejącymi ważność zakładu, który powinienby już raz przecie doczekać się zbiorowego poparcia kraju. Do przesyłki p. Tepy, dołączoną została piękna akwarela robiona przez lwowskiego malarza Alojzego Reichana w 1835 a przedstawiająca Seweryna Goszczyńskiego, dar p. Mieczysława Darowskiego.

— Cyrk otomański p. Dersina, po kilkumiesięcznym pobycie w naszem mieście, w którem dość dobre robił interesa, wyjeżdża do Czerniowiec, gdzie według *Czernowitzer Zeitung*, już w święta Wielkanocne go się spodziewają.

— **Stypendjum.** *Gazeta Lwowska* donosi, o nowej fundacji przeznaczonej w naszym kraju na wspieranie kształcącej się młodzieży. Podczas pobytu cesarza austr. w Petersburgu, udał się do niego ces. moskiewski radca stanu Walenty Szklarski z prośbą, ażeby zezwolił na utworzenie osobnej fundacji, z której korzystać mają ubodzy uczniowie fakultetu medycznego wszechnicy krakowskiej. P. W. Szklarski przeznaczył i złożył na ten cel 10.000 złr. w austr. rencie srebrem. W prośbie swojej zaniesionej go cesarza oświadczył, że fundację tę ustanowić pragnie najpierw celem uczczenia pobytu austrjackiego monarchy w Petersburgu, powtóre, aby dać wyraz wdzięczności swojej, jaką żywi dla jagiellońskiej *Alma mater*, u której czerpał wiedzę i moralne zasady życia w swej młodości. Życzeniem fundatora jest, aby fundacja nosiła jego nazwę, aby procenta sumy zapisowej co drugi rok wypłacane były ubogiemu uczniowi medycyny, jako wsparcie na złożenie egzaminu doktorskiego i na odbycie podróży naukowej za granicę. Stypendjum to nadawane ma być d. 14. listopada, jako w dzień imienin założyciela, a prawo rozdawnictwa przysłuża kollegium profesorskiemu Wydziału medycznego, wspólnie z dyrektorem biblioteki jagiellońskiej. Gdyby wszechnica jagiellońska rozwiązaną została, fundacja służyć ma ku wsparciu ubogich wdów po lekarzach, promowowanych w Krakowie, a w takim razie rozporządza nią magistrat krakowski. Cesarz zezwolił na wykonanie tej szlachetnej intencji pana Szklarskiego, a zapewne w najkrótszym czasie, skoro tylko załatwione zostaną zwykłe formalności, fundacja zostanie zatwierdzoną i wejdzie w życie.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował na swem posiedzeniu dnia 16. marca r. b. dyetarjusza w oddz. rachunkowym Michała Januarego Olszewskiego, kontrolorem przy zarządzie szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— **Na fundusz zakupna obrazu Matejki** „Unia Lubelska, prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* złożyli: przez delegata p. Kłodnickiego z Nowego Sącza: pp. A. Wiktor 4 zł. Kłodnicki 3 zł. 71 ct., D. Klemensiewicz, Sochocki, Miler, Pisz, spółka nieustająca, aptekarz i nieczytelny po 1 zł.; Małecki, Sękowski, Flis, Krynicki, Gutkowski, Sluzar, Jasiński i Fox i trzech nieczytelnych wspólnie 5 zł. 29 ct. razem z Nowego Sącza 20 zł.; przez delegata p. Sołowija pp. Leib Gewürz i Ab. Taube po 10 zł.; Sołowij 5 zł., Hanasiewicz, Srul Eidelstein, Klein Leib, Ks. Mikołajewicz, Silber Markus, Krans Motio po 2 zł., Sturmowa, Rychlicka, J. R. Ronka, Silber, Grzezikiewicz, nieczytelny, Kowalski, Cumming James po 1 zł., Iwaś i Swadowski po 50 zł. za kanarka na loterję puszczonego 16 zł.; razem od p. Sołowija 63 złr.; p. pułkownik Wincenty Podlewski 5 zł.; przez delegata ks. dziekana Piątkowskiego, księża z dekanatu Swirskiego: ks. Kastory, ks. Bozentowicz, ks. Korzeniowski, ks. Andrzejowski, ks. Jaworski, ks. Pająk po 1 zł., ks. Piątkowski 5 zł., razem z dekanatu Swirskiego 11 zł.; przez *Dziennik Polski*: pp. Hochleitner, Kopystyński, Blenki, Mizia i Michalę po 1 zł.; Hryeyna 30 ct. razem 5 zł. 30 ct.; przez delegata p. Füllera pp. Łapiński 3 raty 1 zł. 50 ct., Zgórski 2 raty 2 zł.; Noworyta ratę 50 ct., Medwecki 2 raty 2 zł., Malewski 1 zł., Olszewski i Rödel 90 ct., razem od p. Füllera 7 zł. 90 ct. Razem we Lwowie dotychczas 8735 zł. 97 ct.

— **Śmiertelność** we Lwowie w r. 1874. Zanim w drugim roczniku „Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie" ogłoszonem będzie szczegółowe opracowanie śmiertelności z r. 1874 — miejskie biuro statystyczne podaje do publicznej wiadomości następujące ogólne cyfry, przedmiotu tego dotyczące:

W roku 1874 zmarło we Lwowie 3839 osób, więc o 444 osób mniej aniżeli w r. 1873, który z powodu epidemicznie panującej ospy w pierwszej połowie roku, a cholery w drugiej jego połowie, należał niezaprzeczenie do najgorszych.

Jeżeli cyfrę zmarłych odniesiemy do cyfry ludności, na rok 1874 w przybliżeniu obliczonej (razem z garnizonem wojskowym 101.403) otrzymamy: 1 zmarły na 26·15 mieszkańców — czyli 38 zmarłych na tysiąc mieszkańców.

Stosunek płci między zmarłymi był prawie ten sam, co w r. 1873. Zmarło bowiem 2074 płci męzkiej czyli 54·02% (w r. 1873 53·05 %) zaś 1765 płci żeńskiej, czyli 45·98% (w roku 1873 46·95%).

Stosunek dzielnic różni się od r. 1873 o tyle, iż jest on korzystniejszym dla przedmieścia halickiego, które w r. 1873 ucierpiało wiele od ospy. Zmarło w śródmieściu 360, w przedmieściu halickiem 458, krakowskiem 874, żółkiewskiem 590, łyczakowskiem 303, w szpitalu głównym 750, w szpitalu sióstr miłosierdzia 235, w szpitalu wojskowym i inwalidów 106, w szp. izraelickim 163. — Jeżeli obliczymy dzielnice same bez szpitali, i odniesiemy uzyskane z tąd cyfry procentowe do ogółu ludności każdej dzielnicy, okaże się stosunek najpomyślniejszy w śródmieściu, następnie w przedmieściu halickiem i łyczakowskiem, których udział w śmiertelności z 1874 niższym jest od udziału w ludności całego miasta, — gorszym zaś jest ten stosunek w dzielnicy żółkiewskiej — a najgorszym w krakowskiej.

Między zmarłymi było według wieku: 916 dzieci do ukończonego 1go roku życia, 688 do 5 lat, 2235 wyżej pięciu lat, według wyznania 2132 rz. kat., 623 gr. kat., 1009 izr. 75 innych wyznań; — według stanu cywilnego: 2461 stanu wolnego, 908 małżonków, 470 wdów, wdowców i rozwiedzionych; według przynależności: 3146 tutejszych, 693 obcych; według zatrudnienia: 782 wyrobników i sług, 167 rzemieślników, 163 ubogich i żebraków, 154 zawodów umysłowych, 112 wojskowych, 67 właścicieli dóbr i domów, 47 kupców, 41 rolników, 124 osób zmarło w więzieniach; dzieci i kobiet bez zatrudnienia zmarło 2182 między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 1165, rzemieślników 465, zawodów umysłowych 300, kupców 130, właścicieli dóbr i domów 46, rolników 40, wojskowych 36.

Z chorób przytaczamy najważniejsze: na gruźlicę zmarło 507 m. 360 ż. (22·58% ogólnej liczby zmarłych) na zapalenie przewodu oddechowego 210 m. 192 ż. (10.47%) na ospę 58 m. 60 ż. — zapalenie mózgu 77 m. 47 ż. — na durzycę 64 m. 36 ż. — na biegunkę 77 m. 57 ż. — na rozedmę płuc 52 m. 31 ż. — na puchlinę 35 m. 46 ż. — na raka 26 m. 61 ż. — na uwiąd schyłkowy 92 m. 133 ż. — z chorób dziecięcych: drgawki 129 m. 115 ż. — brak sił żywotnych 86 m. 96 ż. — płonnica 52 m. 46 ż. — odra 59 m. 62 ż. — dławiec 51 m. 38 ż.

Wypadków śmierci gwałtownej było 53 m. 16 ż. w tem samobójstwa przez otrucie 2 m. 4 ż. — przez powieszenie się 9 m. 1 ż. — przez strzał 8 m. — przez utopienie się 1 m. — przez skok 4 m. — wypadków zabójstwa było 3 m. 2 ż. — innych wypadków śmierci gwałtownej 26 m. 9 ż.

— **Z Zbaraża.** Towarzystwo zaliczkowe w Zbarażu „stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką", odbyło zwyczajne walne zgromadzenie na dniu 26. lutego rb. przy udziale około 120 członków. Zamknięcie rachunkowe za r. 1874 okazuje, że Towarzystwo liczyło z końcem roku 429 członków. Suma deklarowanych udziałów wynosiła 13.660 zł., suma zaś wpłaconych udziałów 5564 zł. Kapitały na rzecz Towarzystwa pożyczone, wynosiły 7950 zł., a fundusz rezerwowy 397 zł. w. a. Pożyczki członkom udzielone wynosiły w końcu roku 13.901 zł. Czystego zysku miało Towarzystwo w ubiegłym roku 595 zł. W myśl statutu przeznaczyło walne zgromadzenie dla udziałów w ciągu r. 1873 wpłaconych z części czystego zysku 12% dywidendę.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Na dorocznem posiedzeniu „Towarzystwa mineralogórnego w Petersburgu, otrzymały premjum rozprawy czytane tamże naszych rodaków, p. Rogowicza: „O rybach kopalnych formacji trzeciorzędnej w bassenie kijowskim" i p. Benedykta Dybowskiego, słynnego naturalisty i podróżnika: „Studja paleontologiczne." Pan Dybowski bawi obecnie nad Bajkałem i bada pod względem naturalnym okolice Bajkału, kraju Amurskiego i w ogóle południowej Syberji. Już przed dwoma laty, radziliśmy uniwersytetowi tutejszemu, sprowadzić Dybowskiego do Lwowa i powierzyć mu katedrę historji naturalnej. Jest to niezaprzeczenie najzdolniejszy i najznakomitszy dzisiaj polski naturalista. Niestety uniwersytet lwowski zdaje się unikać znakomitych uczonych, mamy na to dowód w pominięciu Władysława Gosiewskiego a świeżo w pominięciu Łucjana Tatomira, któremu się słusznie należała katedra jeografii na uniwersytecie. Jeżeli komu innemu dano czas i pieniądze na nauczenie się jeografii, to p. Tatomirowi można było udzielić czasu na pozyskanie tytułów naukowych, potrzebnych do objęcia katedry. Pomijanie znakomitych uczonych a powierzanie katedr osobistościom nieznanym w nauce, jest powodem właśnie do lekceważenia polskiej umiejętności przez ministra oświaty, Stremayera, które wypisał w ostatniem swojem sprawozdaniu o naszym uniwersytecie.

— Wyszła we Lwowie książeczka (in 12°) o 48 stronnicach p. t.: „Pamiątka uroczystości półwiekowego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego". Sprawozdanie przez A. G. i J. P. Cena 40 centów. Nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Jest to najdokładniejsze ze wszystkich sprawozdań tej pięknej uroczystości. Zapewne każdy, co w niej uczestniczył, zechce kupić tę Pamiątkę; ci zaś co na niej nie byli, nabyć ją powinni dla dokładnego przedstawienia sobie uroczystości, która serca wszystkich podniosła w szlachetnem uczuciu. Dochód ze sprzedaży ma powiększyć wieczysty fundusz imienia Goszczyńskiego dla weteranów litury polskiej.

— Treść Nrów 9 i 10 „Prawnika": Kwestje sporne w ustawie o postępowaniu karnem, napisał Józef Rosenblat (dokoń.); Kwestje sporne w ustawie o postępowaniu karnem, napisał Henryk Feurmann; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa i administracyjna; Wiadomości potoczne. Cena roczna Prawnika z przesyłką pocztową 7 złr.

— We Lwowie opuściła prasę (1875) powieść p. t. „Dziwni" przez Michała Wołowskiego. 8ka stronnic 159. Jest to pierwsza powieść młodego autora, w której rozwinął niepospolity talent opisowy i wyborną charakterystykę. Powieść osnuta na tle wypadków 1863, odznacza się najlepszą dążnością — i znajomością powstania, które kryje nieprzebrane skarby dla powieściopisarzy, poetów i malarzy. Z pomiędzy powieściopisarzy młodszych, rozpoczynającyh karjerę literacką żaden nie prześcignął pana Michała Wołowskiego talentem i znajomością serca ludzkiego.

— W Krakowie w drukarni F. Pobudkiewicza, wyszedł (1875) nowy przekład Pieśni Ossyana, dokonany z angielskiego. Tłumacz nie wymienił się na tytule, wiadomo przecież wszystkiem, że nim jest Teofil Żebrawski członek akademii umiejętności. Jest to już czwarty całkowity przekład Ossyana, dawniej tłumaczyli go Kniaźnin, Krasicki i Goszczyński, oprócz wielu innych poetów, którzy tłumaczyli niektóre tylko poemata Ossyanowe.

— Treść nr. 6 *Szkiców społecznych i literackich:* Nasze towarzyskie stosunki; Wiedza i wiara przez dr. Tadeusza Żulińskiego; Do Bohdana Zaleskiego, wiersz przez Gryfa; Sama jedna, powieść przez Gawalewicza (c. d.); Dzieci w piasku, wiersz przez Stefana z Opatówka; Z dziejów Unii przez Juliana Bartoszewicza (c. d.); Noce florenckie z Heinego, przekład Smoleńskiego (c. d.); Z pola językoznawstwa; Kilka listów Augusta Wilkońskiego; Sprawozdanie teatralne przez K.: Korespondecja z Ukrainy i Miscellanea. W numerze tym odznaczają się szczególniej piękne prace: śp. Juliana Bartoszewicza, dr. Tadeusza Żulińskiego i pełne humoru listy Augusta Wilkońskiego. Humor jego prawdziwie polski, jakże się różni od humoru lwowskich humorystów, który polega na napaściach osobistych. Gdy kogo humorysta ukąsi, nazywa się to we Lwowie dowcipem, dlatego też po za Lwowem humor ten jest niezrozumiałym, a za lat kilkanaście nikt tych kąsań zjadliwych do ręki nie weźmie — gdy humor Wilkońskiego dziś jak za jego życia ludzi rozwesela i poprawia. *Szkice* w przeciągu krótkiego czasu wyrobiły sobie opinię pisma najlepszej dążności, odznaczającego się tak staranną redakcją, jako też żywotnością podejmowanych kwestji. Każdy nowy prenumerator składający przedpłatę przynajmniej na pół roku (od kwietnia do października) otrzyma pierwszy kwartał *Szkiców* bezpłatnie. Adres redakcji *Szkiców* w Krakowie, ulica Grodzka, nr. 94, cena roczna 7 złr.

— **Z Krakowa.** W niedzielnym fejletonie *Gaz. Nar.* pod napisem *Cracoviana* wyczytałem wzmiankę o pracy mej, drukowanej w *Przeglądzie Polskim* z r. 1872 za Lipiec, Sierpień i Wrzesień, a wydanej później także w osobnej odbitce p. t. „Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francji."

Sposób i ton wspomnianego ustępu był taki, że mam prawo spodziewać się umieszczenia tych kilku słów, choćby tylko ze względu na słuszność zasady: *audiatur et altera pars*.

Nie mając zamiaru spierania się z dowcipnym zaiste fejletonistą, podpisującym się wyrazem *Omikron*, prostuję tylko to, co niesprostowane — mogłoby łatwo wprowadzić w błąd czytelników, zwłaszcza mniej ze sprawą pozytywizmu obeznanych.

Wiadomo dziś powszechnie, że twórcą pozytywizmu był August Comte, zmarły w Paryżu r. 1857. Nauka jego, jakkolwiek wyłożona jeszcze za życia autora w sześciu dużych tomach głównego jego dzieła p. t. *Cours de la philosophie positive*, zawdzięcza przecież rozszerzenie swe zdolnemu a żyjącemu jeszcze pisarzowi p. Emilowi Littré. Autor ten bowiem nie tylko pisma *Comte'a* wydaje i pełnemi pochwał poprzedza przedmowami, nie tylko sam zasady pozytywizmu w pracach swoich rozpowszechnia. *) lecz nadto jest on obok Rosjanina Jerzego Wyrubowa głównym redaktorem organu pozytywistów, wychodzącego w Paryżu od r 1867 p. t. *La philosophie positive, révue dirigée par E. Littré et G. Wyrouboff.*

P. Littré jest zresztą w całym świecie literackim znanym jako jeden z najgorętszych pozytywizmu obrońców. Z tego właśnie powodu pozytywiści młodsi i mniej głośni, występując z pismami w duchu tej szkoły, starają się przedewszystkiem o to, aby je zaopatrzyć w napisaną przez p. Littre'go przedmowę. Prac takich wymieniłem kilka w rozprawie mojej, dla tego poprzestanę na przypomnieniu jednej z nich i u nas już dosyć rozpowszechnionej p. t. *Le positivisme pour tous par Louis André — Nuytr précédé d'une préface par E. Littré. Paris 1868.*

W takim tedy duchu napisaną jest także książka p. Littrégo p. t. *Auguste Comte et la philosophie positive*, która zdaniem p. Omikrona miała być jedynem źródłem moich o pozytywizmie wiadomości.

Czytelnicy *Przeglądu Polskiego* przypomną sobie zresztą, że w pracy mojej oceniłem nie tylko pisma *Comte'a* lecz prawie połowę rozprawy poświęciłem rozbiorowi pism p. Littrégo i innych pozytywistów francuskich. Czyż zatem wykazując ujemne strony pozytywizmu Comte'a i Littrégo, mogłem być „kompilatorem" lub nawet po prostu „tłómaczem" dzieła, które właśnie pozytywizm pochwala i zaleca? — Czy redakcja takiego jak *Przegląd Polski* pisma drukowałaby pracę, będącą tylko „kompilacją" lub „tłómaczeniem?" — niechaj rozstrzygną światli a nieuprzedzeni *Gazety Narod.* czytelnicy.

Pisałem w Krakowie dnia 17. marca 1875.

Dr. Teofil Ziemba.

*) Wymieniam tu szczególniej pismo: *Paroles de la philosophie positive. Paris 1859.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ważny wynalazek. Panu Stefanowi Kęszyckiemu z Ilgienia w Poznańskiem, udało się wynaleźć sposób kondensowania czyli zgęszczenia wywaru (brahy) do bardzo wysokiego stopnia, bo w proporcji 100 : 4. Jest to kwestja, która już nie raz była w sferach agronomicznych wentylowaną, nagrody nawet w rozmaitych czasach i krajach wyznaczono dla tego, którym problem ten nadzwyczajny w swych skutkach ważny dla rolnictwa rozwiązał.

Chodziło bowiem naprzód o to, aby przy gorzelniach wielkich, które więcej wywaru produkują jak spotrzebować go w najbliższym okręgu jako paszę dla bydła rolnicy mogą, nadmiar tego drogocennego płynu nie ginął nie zużyty; powtóre rozwiązaniem tego zagadnienia, transport wywaru, nie raz nader uciążliwy, szczególniej podczas jesiennych i wiosennych roztopów musiałyby być o wiele ułatwionym również jak i normowanie paszy. Przy dotychczasowem bowiem karmieniu inwentarza tym surrogatem, nigdy z absolutną pewnością wiedzieć nie było można ile w pewnej objętości tego płynu części pożywnych się znajduje, chyba że za każdą razą do analizy chemicznej by się udawano.

Wynalazek p. Kęszyckiego wszyskie te kwestje rozwiązuje dla rolnictwa i instytucji w jak najkorzystniejszy sposób.

Za pomocą aparatu, który, (jak tylko panu K. patentowanym będzie) bliżej opiszemy, wywar do woli koncentrowanym być może; w stosunkach począwszy od 100 : 99 aż do 100 : 4. Od woli producenta zależeć będzie dawać go inwentarzowi w stanie płynnym lub zupełnie suchym. I w tym właśnie punkcie leży jedna z głównych korzyści zgęszczania tego płynu. Wiadomo bowiem każdemu agronomowi jest rzeczą, jaki wpływ szkodliwy wywiera na zdrowie bydła przejście nagłe z paszy mokrej na suchą przy zamknięciu gorzelni. Teraz każdy posiadacz gorzelni może wywar w rozmaite stopnie kondensancji zamieniać, bo aż do zupełnie suchego, powoli bez narażenia się na dotkliwe straty bydło do paszy suchej przyzwyczajać będzie mógł. A jeżeli ilość produkcji będzie tak znaczną (jak się to często zdarza przy wielkich bardzo gorzelniach w Królestwie i Moskwie), że o wiele przewyższać będzie konsumcję miejscową, surogat ten zamieniwszy w stan suchy, na paszę latową przechowywać będzie można, albo na targach spieniężać.

Analiza chemiczna okazała, że wywar w ten sposób zgęszczony nic na częściach pożywnych nie traci.

Co się zaś tyczy punktów kosztów tak aparatu samego jak i produkcji, to podług orzeczenia wynalazcy rzecz się ma jak następuje:

Aparat na kondensację wywaru otrzymanego z zacieru 50 centnarów kartofli kosztuje około 400 talarów, z każdemi 50 centnarami więcej cena powiększa się mniej więcej o 200 talarów. Koszta produkcji są tak małe, że zaledwo w rachubę wchodzą w stosunku do zysku coś około 2½ feniga od centnara kartofli.

Wyścigi konne w Galicji w 1875 r. Tor Lwowski. Niedziela dnia 27. czerwca. (Dok.)

Ogłoszenie. Stowarzyszenie jeździeckie (Reiter-Verein) monarchji austr. węgr. daje w r. b. we Lwowie nagrodę dla koni szkolnie ujeżdżonych.

Jeżdżenie o tę nagrodę odbędzie się dnia 28. czerwca 1875 r. o godzinie 10 z rana na wytyczonej w tym celu na placu wyścigów konnych, ujeżdżalni na błoniach za rogatką Janowską.

Pierwsza nagroda: 200 zł. i nagroda honorowa.
Druga nagroda: wkładki i nagroda honorowa.

Sędziowie: W. Alfred Cielecki, J. W. Jenerał Gustaw Greiner, W. Antoni Kownacki, W. Kazimierz Tuczyński, J. W. Jenerał hr. Oliwier Wallis.

Zastępcy: W. Włodzimierz Cielecki, J. W. Wilhelm Hr. Siemieński, J. W. Pułkownik Baron Vlasits.

Wymagania stawiane przez Stowarzyszenie Jeździeckie (Reiter-Verein), których trzymać się winni sędziowie przy przyznawaniu nagród są następujące:

1) Jeździec, który musi być członkiem Stowarzyszenia Jeździeckiego (Reiter-Verein), winien w ruchu każdym chodem zachować z należytym spokojem siedzenie i postawę przyjęte powszechnie we wszystkich ujeżdżalniach przy nauce jazdy szkolnej. Prowadzenie konia, pomoce i kary winny przy całej stanowczości być wykonywane spokojnie, bez wszelkiego okrucieństwa, i nigdy nie zmieniać postawy jeźdźca i konia.

2) Koń winien co do jakości, wzrostu, budowy i wieku, być przyzwoitym wierzchowym koniem w dobrem utrzymaniu (kondycji).

3) Osiodłanie i okiełznanie winny odpowiadać zasadom w jeździe szkolnej przyjętym. Wymaga się pojedyńczego okiełznania munsztukiem i trzęzlą z wykluczeniem wszelkich cugli przymusowych i pomocniczych, któremi dobry jeździec na zupełnie ujeżdżonym koniu posługiwać się nie potrzebuje.

4) Każdy z współubiegających przejeżdża po kolei konia przed komisją sędziów, której wolno żądać wykonania wszelkich chodów i zwrotów należących do zakresu niskiej, czyli wojskowej szkoły (Campagne-Schule). Nie wolno wykonać chodów wysokiej szkoły, ani sztuk cyrkowych. Na orzeczenie sędziów wpływa stanowczo prawidłowe wykonanie pojedyńczych zwrotów, udzielanie stosownych pomocy, przyjmowanie ich posłuszne; prawidłowe spokojne postawienie konia na prostej linji i w chodach bocznych, tudzież równy pewny ruch w każdym chodzie. Każdy z współubiegających winien przesadzić miernych rozmiarów przeszkody na szerokość i na wysokość, przyczem nie chodzi o wielkość skoku, lecz o zupełne posłuszeństwo konia bez najmniejszej walki i dobre spokojne najeżdżanie na przeszkody.

5) Nagrodę dostaje zawsze jeździec bez względu na to, czy koń jest jego własnością i czy go sam ujeżdżał czy nie. Koń, który raz dostał pierwszą nagrodę od Stowarzyszenia Jeździeckiego, wykluczony jest na przyszłość od współubiegania we wszystkich miejscach, gdzie to Stowarzyszenie daje podobne nagrody.

6) Każdy koń współubiegający płaci 3 złr. wkładki.

7) Ostatni termin mianowania do dnia 27. czerwca r. b. w południe w sekretarjacie gal. Tow. chowu koni i wyścigów (Lwów, ulica Sobieskiego, Nr. 4).

Lwów dnia 28. stycznia 1875.

Z Wydziału gal. Tow. chowu koni i wyścigów).

Ostatnie wiadomości.

W nocy z 17. na 18. b. m. zasłabł książę Leon Sapieha na astmiczne cierpienia, ale już wczoraj urzędował znowu.

Napisaliśmy pozawczoraj, iż nie ze Lwowa, ale z Wiednia ma *Czas* swoje wiadomości o zamiarze podania się księcia Sapiehy do dymisji. Wczorajszy *Czas* te samą wiadomość znalazłszy w *Deutsche Zeitung*, także jakoby ze Lwowa otrzymaną, zapytuje co na to powie *Gazeta Narodowa*? Otóż odpowiemy, że tak samo *Deutsche Zeitung* ma tę wiadomość ze Lwowa, jak i *Czas*! — *Deutsche Zeitung*, która zastąpiła ministerstwu *Nową Pressę*, otrzymaną wiadomość musiała podać, jako otrzymaną ze Lwowa, ażeby zasłonić źródło, które intrygę knując, tę wiadomość puściło w świat! Chociażby intryga się nie powiodła, narzędzia jej będą jakiś czas jeszcze zławiać! Nam się zdaje, że już teraz *Czas* zławia.

Izba deputowanych odbyła wczoraj znowu dwa posiedzenia. Wieczór nastąpić miał wybór delegacji. Dziś ostatnie posiedzenie.

Z Pragi donoszą d. 19. b. m., że młodoczeski kandydat, Sladkowsky, wybrany został w Litomyślu do sejmu 395 głosami.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe uchwaliło wczoraj odroczenie obrad od 20. marca do 11. maja.

Z Berlina donoszą d. 19. b. m.: „Izba posłów przyjęła po gwałtownych rozprawach dwa paragrafy ustawy o odjęciu dotacji duchownym. Członek centrum, Wendt, odczytał śród gwałtownego hałasu i sporu Izby papiezką encyklikę, czemu prezydent nie mógł przeszkodzić."

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 19. marca. Izba posłów. Na interpelację odpowiada minister sprawiedliwości, iż mylnem jest, jakoby konsulowie włoscy otrzymali prawo, dawania w Austrji ślubów cywilnych poddanym włoskim.

Przy uchwalaniu kredytów przyjęto wniosek Dumby, poparty przez ministra Chlumetzkiego, wyznaczenia na wystawę w Filadelfii w r. 1875 pięćdziesiąt tysięcy złr. a w r. 1876 sto tysięcy złr., te ostatnie dla korporacji. Inne dodatkowe kredyta przyjęto podług wniosków rządowych.

Praga 19 marca. Cesarz Ferdynand większą część nocy spał dobrze, kaszel i gorączka mniejsze, oddech swobodniejszy.

Berlin. 19. marca. Cesarzowa Augusta była wczoraj w wielkiem niebezpieczeństwie życia, z powodu, iż omnibus wjechał na jej powóz, konie przewrócił, tak że jeden zginął.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Berlin, 18. marca. Russ. Banknoten 283.40. Credit. Act. 427 50 Lombarden 247.— Galizier 106.— Staatsbahn 556.— Rumänier 35.80 Oesterr.-Banknoten 183.70 Usposobienie:—.

Wiedeń 19. marca 1875.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	234.75.	Anglo-austr.	138.50
Unionsbank	110.50.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	234.—.	Kolej połudn.	137.50
Franko-austr.	—.—.	Banbank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. spokojne.	

Wiedeń 19. marca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	54.—.	Węgier. kred.	222 —
Anglo-austr.	139.—.	Unionsbank	114. —
Kolej Kar. Lud.	234.—.	Nordbahn.	195.75
Kolej południo.	137.50.	Kolej Alföd.	134 —
Kolej Elżbiey	188.—.	Kolej Lw.-czer	143.75
Węg. Nordotstb.	120.50.	Vereins-Bank	26.—
Wiener-Bauges.	36.50.	Węg. Ostbahn.	57.25
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	138.25
Franco-H.-Bank	67.—.	Verkehrsban	98.25
Losy tureckie	56.75.	Baubank-Act.	19.—
Kolej państwow.	301.—.	Bankverein	119.50
Wied. Bauver.	30 60.	Losy węgier.	83.50

Usposobienie spokojne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. marca.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233	235 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	113 —	115 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	244	246
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 75	86 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 30	76 80
„ „ „ 5 pr. okres.	85 5	86 25
Banku hip. gal. 6 pr.	90 —	90 75
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 75	86 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	16 —	17 —
„ „ Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 1	5 20
Dukat cesarski	5 16	5 23
Napoleondor	8 84	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	105 —	106 25
Wiedeń d. 17. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 55	71 65
„ „ w sreb. 5 „	76 —	76 10
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	273	275
1839 ⅕ losu	248	249 —
1854 po 250 zł. 4 pr	104 50	105 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	112 60	112 8
1860 „ 100 „ „ „	115 75	116 —
1864 „ 100 „ „ „	139 —	139 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr	127 —	127 25
Oblig indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	85 75	86 10
Bukowińskie	83 50	81 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	100 15	100 15
Węg. poż. prem. po 100 złr	83 80	84 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	56 90	57 10
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	139 75	140 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	133 —	134 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	238 —	238 75
„ węg. 200 zł. cn 80 p.	22[illegible] —	222 25

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	810	820 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	51 5	54 50
Franco-węgier. po 200 z em. 40 pr.	65	65 0
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	22[illegible]	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr	—	—
Banku nar. austr. po 600 z	963	964 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	
Unionbank po 200 złr.	115 50	111 75
Vereinsbank po 200 zł. e. 4[illegible]	27	27 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł	97	97
Wied. bankver. po 200 złr	[illegible]	121 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	80 50	81 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	134 —	135
Dniestrzańskiej „	—	—
Elżbiety „	187 —	188 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr m. k	1970	1975
Franc. Józ. po 200 złr	67 50	68
Kol. gal. Karl. po 200 złr	[illegible]5 —	[illegible]5 25
Lw. Czern. Jas. po 200 zł	143 75	144 25
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł sr	160	160 50
„ „ lit. B po 200 zł. sr	80	81 —
Rudolfa po 200 złr. s. r	145 75	146 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	30[illegible]	310 —
Südbahn po 200 zł. srebr	139 —	139 50
Tramway wied. po 200 zł	119 75	120 2[illegible]
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	120 —	120 —
Węg.-pół. wschod p. 200 zł. s	120 —	120 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	56 75	57 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	133 —	135 [illegible]
Akcje przemysłowe		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	118	18 55
„ „ wied. „ 100 „	3 3	3 6
„ tanich pom. po 100 z.	11 —	11 25
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	96 50	97 —
„ spłac. w 38 lat. 5 p. w.	87	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 50	—
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 [illegible]0
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90 25	90 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	99 —	99 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. „ „ w. a	95 —	95 5
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 złr		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	73 50	74
Alföldz 200 zł 5 pr sr w. a	78 —	78 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a		—
Dniestrzańska 300 „	30 —	31 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	93 50	94
„ em. 1862 5 pr	93	92 [illegible]
„ em. 187[illegible] pr		99 7
„ „ 1872 „ „	—	—
Ferdynanda półn. pr. m. k	95	96 50
„ „ 5 pr. w	92 25	97 5
„ „ 5 pr. sr	1059	106 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w		—
„ II. em. 5 pr.	101 50	102
„ III. em. 1871 500	99 25	99 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 —	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	55	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w.		—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w.	92 60	92 [illegible]0
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	90 5	9[illegible] 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	90 75	[illegible]12
Siedmigrodz. 600 fr 5 pr	77 7	78 25
Papiery loteryjne (sz		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	169 [illegible]	9[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	27 5	28
Keglevich „ 10 „	13 75	14 25
Krakowska po 20 złr.	16 25	17 —
Palffy „ 40 „	27 5	27 5
Rudolfa „ 10 „	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40 „	34 5	35 50
St. Genois „ 40 „	27 50	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł w.	15 —	16
Waldstein po 20 zł. m	23 25	23 75
Windischgrätz po 20 zł.	20 50	[illegible]15[illegible]
Dewizy (3mie i zn		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.	53 95	54 10
Hamburg 100 mark. banko.	54 1[illegible]	54 —
Londyn 10 ft. sterl	111 35	111 45
Paryż. 100. frank	44 05	44 10

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.